

SPRZECIWN



ROK 2

6/83



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

MŁODYCH

pod redakcją Antoniego Cicheckiego
i Marii Barycz

współpracują:

Aleksander Świeykowski

Tomasz Matulka

Kazimierz Wirski



ADRES

Box 2027
424 02 Göteborg
Szweden
TEL 031/304324

Materiałów nie zamówionych
redukcja nie zwraca. Zastrzegamy
sobie prawo dokonywania skrótów.

PRENUMERATA (z wysyłką)	6 m-cy	12 m-cy
Skandynawia	55 skr	105 skr
Europa	10 \$	18 \$
USA i Kanada	11 \$	20 \$
Australia i N. Zelandia	12 \$Au.	22 \$Au.
pozostałe kraje	11 \$	22 \$
Egzemplarz pojedynczy:	10 skr	

Przy wpłatach spoza Skandynawii prosimy
korzystać z przekazów Money Order
dostępnych w każdym banku.

2

W NUMERZE

opracowanie
plastyczne - A.Cichecki

PERSPEKTYWY BLAGIERÓW - A.Cichecki	3
GŁOS PODZIEMIA	
+ Deklaracja polityczna WSN	5
+ Kampania strachu - J.Konrad	8
+ Bandyci pilnują porządku - J.Ptacek	9
+ Jesteśmy im to winni - KOS	10
+ Więźniowie sumienia	10
+ Mięso - produkcja, spożycie	11
POCZĄTEK SAMOSWIADOMOŚCI - M.Idziński	12
PROGRAM PIELGRZYMKI JANA-PAWŁA II	14
SATYRA	16
NARODOWE NIEPOROZUMIENIA - T.Matulka	18
300ml na alkohol - J.Boruta	23
SOLIDARNOŚĆ - Asza	24
MIEŚO PRZYCZYNA NIEPOKOJU - A.Swieykowski	25
BUNTOWNICZY RÓD PUSZKINÓW - T.Polanowski	26
ANKIETA - P.Sawicki	27
PO CO TA ZACZEPKA - A.Cichecki	29
KSIĄŻKI... KSIĄŻKI	29
APEL - Sierpień '80	30
PRZECIEKI	31

Następny (wakacyjny) numer SPRZECIWU 78-83
ukaze się 20 lipca w zwiększonej objętości

postgiro 47 2201-3

PERSPEKTYWY BLAGIERÓW

OD
REDAKCJI

CZĘSTO SŁYSZY SIĘ NA EMIGRACYJNYM PODWÓRKU, ŻE POLACY NIGDY DO ŻADNEJ ZGODY NIE DOJDĄ, ŻE NIEMOŻLIWE JEST ICH WSPÓLNE DZIAŁANIE, BO ZAWSZE GÓRĘ WEZMIE PRYWATA, MAŁE SŁABOSTKI I AMBICYJKI POKO NAJĄ NADRZĘDNE CELE, A W KLÓTNIACH I BEZPRZEDMIOTOWYCH DYSKUSJACH UTOPIONE ZOSTANĄ WSZELKIE POTENCJALNE MOŻLIWOŚCI.

Winą za to obarczani są nawet nie tyle sami Polacy - ile, ponoć zrosnięte z nimi nierozzerwalnie i stanowiące o ich inności, "nienajlepsze cechy narodowe". Tę inność podsycają jeszcze znajdujący zawsze chętnych słuchaczy, wyznawcy i głosiciele "posłannictwa naszego narodu". Zamieszania sporo, a mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że cichymi bohaterami i bezpośrednimi sprawcami ich wzruszeń jest kilku smętnych facetów, którzy z za swych biurków w pewnym szarym gmaszysku nad Wisłą rozpala ją takie, a nie inne ich namiętności, w tym, ani innym czasie. Nie jest potrzebna kosztowna armia wysłanników tajnych służb, gdy może ją z powodzeniem zastąpić byle idiota, który nie zdaje sobie nawet sprawy, że działa w czyimś interesie, a którego trzy słowa mogą mieć stokroć większą moc działania niż kilku agentów. Wiele wskazywać się zdaje na to, że reżim komunistyczny do osłabienia możliwości naszego działania używa nowej broni. Jest nią PLOTKA, KŁAMSTWO, POMOWIENIE, podsycanie i skierowywanie działań w fałszywym kierunku. Nosiicielami tej broni nie muszą być konieczne nasiłani prowokatorzy, choć i takiej możliwości nie należy lekceważyć. Jest nią najczęściej zwykła ludzka głupota. Starania twórców tej koncepcji poza wienia nas możliwości działania skierowane są na NEUTRALIZACJĘ środowiska emigracyjnego. Przesilenie emocjonalne w początkowym okresie stanu wojennego doprowadziło do swego rodzaju zmniejszenia wrażliwości na sprawy polskie. Przesilenie to, śmiałem twierdzić, było w wielu przypadkach kontrolowane i podsycane, raz - aby naturalny odruch późniejszej apatii przyszedł jak najszybciej i aby był jak najgłębszy, dwa - aby wykorzystując sytuację mogli wykazać się aktywnością, wzbudzić zaufanie i wpływy ludzie specjalnie przysłani, których praca zaplanowana jest na długo. Reżim nie może nas i naszych możliwości lekceważyć. Emigracja, jako zaplecze ru chu oporu, może być czynnikiem decydującym w wojnie polsko - jaruzelskiej. Torpedowanie w zarodku prób konsolidacji poczynań, działalność rozbijacka, na na celu osłabienie pomocy tak materialnej, jak i moralnej. Skierowywanie uwagi na problemy natury bytowej, podsycanie ambicji ludzi nieodpowiednich, bez wyraźnego oblicza politycznego - doprowadza w konsekwencji do wypalenia się energii w jałowych dyskusjach i do rezygnacji jednostek wartościowych. To tu zbiera swe największe żniwo plotka, kłamstwo i pomówienie.

Drugą metodą jest podważanie zaufania, szkalowanie i dezinformacja - ferment światu domnie wprowadzany w ośrodkach jasno widzących tak obraz sytuacji, jak i cel działania. W pierwszym temacie zrezygnowałem z przykładów, bo każdy po chwili zastanowienia wienia sam sobie może je dać, tu jednak należy pokazać kilka ze sposobów usiłowania skompromitowania działań zorganizowanych środkami doprawdy godnymi ich autorów. Prasa reżimowa dociera na Zachód bez przeszkód. Pominę tu jej działanie na krajową opinię publiczną, bo nie to jest tematem, lecz przy tej dostępności poza granicami niesposób jej lekceważyć. Oto np. w "Gazecie Robotniczej"/25.IV.83/zamieszczono treść podsłuchanej rozmowy telefonicznej dwóch dziewczyn związanych z podziemiem regionu dolnośląskiego uważających się jedna drugiej jak to przywódcy tego szare bojowniczkę chodzą w pożyczonych dziurawych rajstopach. Autentyczności tej rozmowy dodać miał stek ordynarnych przekleństw. Całej sprawie nadano wielki rozgłos, nadawano "rozmowę" też Polskie Radio /pr.I-24.IV.83/. Na ile tego typu prowokacja może oddziaływać na pomoc Polaków dla walczącego Kraju zależy tylko od ich świadomości i wiary. Duża tu rola rzetelnej informacji - wielkie znaczenie prasy emigracyjnej i rozgłosu polskich na Zachodzie. Wiedzą o tym smutni specjaliści z za biurków i duża ilość czasu temu poświęcają. Jakże mają pomysły? Służę z nasze

go, Sprzeciwowego podwórka: pod koniec maja otrzymaliśmy list z Biura Koordynacyjnego NSZZ Solidarność z granicą w Brukseli na firmowym papierze z podpisem prze wodniczącego tego Biura - Jerzego Milewskiego - zawiadaniające nas ni mniej, ni wię cej tylko że: "...totalitarny reżim w Polsce okrzepł i straty podziemia w kraju przynoszą straty niewspółmierne do zysków. Nasi bojownicy spełnili swe zadanie . Dzięki im za to. Nie możemy narażać tych nielicznych, którzy pozostali./.../ Nie z kamieniem w rękę, ale z petycją, raportem, deklaracją..." Biuro Koordynacyjne zostało rzekomo przekształcone w "Biuro Międzynarodowej Solidarności" i będzie od teraz we wspólnym froncie m.in. z Albańczykami, Chińczykami, Kubańczykami, a także z uciskanymi Argentyną, Jugosławią i Kambodżą wspólnie słać petycję do ONZ, bo to jest najskuteczniejsza metoda. Całość kończy wezwanie: "Wstępujcie do naszej Mię dzynarodówki!" Trzeba doprawdy zbyt długo siedzieć w zadymionym gabinecie by mieć nadzieję, że opublikujemy wiadomość tak nieprawdopodobną bez jej sprawdzenia. Trze ba nas ocenić swoją miarą, by sądzić, że możemy wątpić, iż Solidarność była, jest i będzie. Trzeba się bardzo bać, by tak wyraźnie pokazać, gdzie jest tego strachu przyczyna. Nie brak też ataków personalnych. Tu też posługują się przykła dem nam i czytelnikom bliskim. Założycielem "Sprzeciwu" jest Aleksander Świątkow ski. Od listopada 1982 pracuje w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Jest jed nym z młodszych i aktywniejszych członków jej zespołu. "Lubi" o nim pisać prasa rożniowa. Każda, najbardziej nawet nieprawdopodobna bzdura jest dobra, by do jego nazwiska przyczepić epitetę w rodzaju "kłamca" i "sprzedawczyk". "Gazeta Współcze sna"/28.IV.83/ zarzuca mu brak kompetencji do mówienia na tematy rolnicze. Oburza się ona, że w swoim komentarzu pt. "Gdzie jest mięso?" napisał on, iż połowa pro dukcji mięsa, wytwarzanego w kraju, która niewiadomo gdzie znika jest być może zja dana przez właścicieli PRLu. "Gazeta" pisze: "...niewielka grupa właścicieli zjada blisko połowę mięsa, czyli wypadnie przynajmniej po kilkanaście tysięcy ton rocznie na każdego!.." i dziwi się, że: "...ktoś znający polską wieś z roczników statystycznych i prasy krajowej jest tak pewny w swych obliczeniach i wnioskach." Dalej następuje lawina zwykłych wyzwisk. Artykuł bardzo ciekawy - w swym zacietrzewieniu, oslepiona nienawiścią "Gazeta" zapomniała zaprzeczyc istnieniu właś cicieli PRLu. Więcej, musiała znać dokładnie ich liczbę, aby z prostego dzielenia otrzymać owe kilkanaście tysięcy ton na każdego. Po naz wiskach panowie! Ciekawe na ile nasze sądy się pokrywają. Przy okazji zaprzeczono też prawdzi wości liczb podawanych w roczniku statystycznym i prasie krajowej, a to w dobre "odbudowywania zaufania do władzy" nie najlepiej może być widziane. Bałagan w kartotekach też musi być niekiepski skoro "Gazeta" nie miała, w przeciwieństwie do "Perspektyw"/13.V/ informacji o dyplomie Akademii Rolniczej w Krakowie, na który to dyplom Świątkowski ciężko pracował, a nie ukradł go. Nie mogąc więc mu zarzucić złodziejstwa "Perspekty wy" rozpisują się o nim jako oszuście. Głó wy zarzut: miał czelność powiedzieć, że zamieszczał swe teksty w "Perspektywach"! "...jest blagierem. W "Perspektywach" on nie zamieszczał i znany nam nie jest". Rozbudźmy więc pamięć blagierem bez pers pektyw tym wycinkiem z ich pisma:

Kłamstwem daleko nie zajedziesz. Zresztą dokąd droga prowadzi, panowie?

p.s. Rozmawiałem niedawno z pewnym redaktorem pisma emigracyjnego. Charakteryzuje się on postawą polityczną "umiarkowaną" i takimż umiarkowanymi ambicjami . Oto co mi powiedział: "-SPRZECIW jest jak TRYBUNA LUDU tylko w drugą stronę. Ja chcę być pośrodku". My pójdziemy nadal do przodu, "Trybuna" - jak Pan twier dzi w drugą stronę. Niech Pan sobie stoi w miejscu. Mała strata.

A. Gichecki

DLACZEGO MILCZYMY?

UKI SPOŁECZNO-POLITYCZNE
I EKONOMICZNE

Socjologia. Zagadnienia społeczne

MŁODZI 1971. Ankieta. Wypow.: Paweł Sliwka,
Stanisław Buc, Aleksander Świątkowski. Skróci. Per-
spektywy 1971 nr 30 s. 22-23, 38. 35229

MŁODZI Jacek: W grobie — Zatrzymanie czasu.
...doga. Refleksje etnologiczne. (Pocz. = por.
aby ludzie parlamenty 1971 nr 27 s. 7, nr 28 s. 13-7
i dopasować się do ...
edykalnych, rzeczywistych zmianach tutaj, u nas, na „dole“?
ALEKSANDER ŚWIĄTKOWSKI
Kraaków

... .. Juso odpowiedzialnych, na
... .. wikt do tej pory nie starał się udowodnić szerokiemu
tody pojedynczy głos może się liczyć, że poruszając
problem przyczynimy się do ich usunięcia. Wręcz prze-
to się nam często, że o wielu sprawach nie powinno
... .. „dobra sprawy“, bądź też dla dobra własnego.

GŁOS WOLNOŚCI 1.05.83 TYGODNIK MAZOWIEC Solidarność MAZC

PODZIEMIA



KU WYZWOLENIU

Polska dojrzała do wyzwolenia. Totalitaryzm wyszedł z kryzysu - wszedł w fazę degeneracji. Polacy chcą żyć w wolności. Mają prawo do polski niezawisłej i demokratycznej. Jest ona naszym politycznym celem ostatecznym.

Trzeba dalekosiężnego ruchu wyzwolenia, programu walki i wolności. Programu zgodnego z zasadami moralnymi i sprawiedliwością. WSN idzie śladem polskich orientacji politycznych, które łączyły dążenia do niepodległości, demokracji i sprawiedliwości społecznej - przede wszystkim PPS z przełomu XIX i XX wieku.

Zadaniem WSN jest rozwiązywanie polskich problemów politycznych. Przywołując w tym celu tradycję PPS i innych kierunków, nie czynimy tego po to, by je kontynuować wprost, lecz ponieważ ich dorobek uważamy za płodny i pomocny. Z dziedzictwa PPS przyjmujemy podstawowe ideały oraz zasady etyczne i bogate doświadczenia walki. Nasz wysiłek jest skierowany w przyszłość, służy jej przybliżaniu.

DLACZEGO WSN

Upadający totalitaryzm coraz bardziej zagraża światu. Zagraża życiu, zdrowiu, bezpieczeństwu i godności Polaków. Każdemu z osobna, rodzinom, grupom i warstwom społecznym, całemu społeczeństwu. Chce poznać nas prawa do przyszłości.

W Polsce nie będzie "normalizacji". Wykluca ją wolnościowe dziedzictwo narodu i coraz tragiczniejsza nędza materialna. Polacy chcą sprawiedliwości, przeciwstawiają się łamaniu prawa i wyzyskowi. Polacy chcą niepodległości, chcą decydować o wła-

snym zbiorowym losie, chcą niezależnie - nia państwa i gospodarki od kolonialnej podległości. Chcą być wolni w wolnym kraju. Wolność, Sprawiedliwość i Niepodległość są nierozłączne.

Rośnie wola wyzwolenia. Musi znaleźć dla siebie właściwe formy, aby społeczeństwo nie popadło w stan naprzymiennej apatii i agresji, nie wykrwawiło się w chaotycznych wybuchach buntu.

Należy nadawać kierunek, plan i sens społecznej aktywności. Powinni porozumiewać się i współpracować ludzie o podobnych ideałach i dążeniach. Trzeba stworzyć program polityczny, zawierający obraz przyszłych porządków ustrojowych, społecznych i gospodarczych w wolnej, odrodzonej Polsce oraz obraz drogi ku niej.

Niezależnie od tego, czy w bliskim lub dalszym czasie wywalczone zostaną na władzy ustępstwa polityczne lub zrjonalizowanie gospodarki, w społeczeństwie powinna rozwinąć się formacja jednoznacznie podtrzymująca ideały wolnościowe. Formacja działająca na płaszczyźnie innej niż związkowa, lecz w naturalnej koalicji z NSZZ "Solidarność". Trzeba dzisiaj rozbudzać świadomość społeczną i narodową, przygotowywać się do dalszej twardej pracy i walki, które są warunkiem dojścia do celu. Trzeba cel wskazywać jasno i otwarcie. Trzeba zatem podjąć dzieło, jakiego dokonywała PPS w czasach poprzedzających listopadowe Odrodzenie Polski przed 65 laty.

Odrzucamy postawy minimalistyczne, programy połowiczne i łudzące nierealnymi wizjami ugody, prowadzące do kapitulacji przed siłą przeciwników. Popieramy samopomoc społeczną, samokształcenie i podobne formy oporu, lecz same one nie wystarczą. Trzeba przeciwdziałać nie tylko skutkom, ale i przyczyną zła, trzeba te przyczyny usunąć.

PODSTAWY IDEOWE

1. Naszym głównym ideałem jest wolność jednostki, osoby ludzkiej. Wolność, którą wysoko podnosi etyka chrześcijańska i cała kultura europejska.

2. Z zasady wolności wynikają niezbywalne prawa ludzkie: prawo do godności, do własnych przekonań i postawy, do rozwoju osobowości, do czynnego udziału w każdej dzie

dzinie życia społecznego. Organizacja społeczeństwa i państwa musi być służebna wobec tych praw, których suma daje podmiotowość człowieka.

3. Opowiadamy się za podmiotowością jednostek, grup, środowisk i warstw społecznych, za pruralizmem i zdecentralizowanym zarządzaniem.

4. Fundamentem bytu narodowego powinna być rozwinięta samoorganizacja społeczeństwa. Rozwiązaniem problemów społecznych i obroną sprawiedliwości winny zajmować się oddolnie tworzone samorządy, stowarzyszenia, związki, federacje oraz ruchy społeczne. Zagwarantuje to autentyczność życia zbiorowego.

5. Suwerenem w państwie może być jedynie społeczeństwo, naród.

6. System gospodarki musi służyć potrzebom społeczeństwa i wyzwoleniu pracy. Powinien gwarantować podmiotowość pracujących. Praca powinna służyć człowiekowi, środki produkcji winny stanowić jego gospodarstwo. Niedopuszczalny jest przymus pracy, łama nie godności pracujących, wyczerpywanie ich sił fizycznych i psychicznych.

7. Głosimy tolerancję i poszanowanie dla mniejszości narodowych, wyznaniowych, kulturowych i politycznych. Jesteśmy przeciwni dyktaturze większości.

8. Wszystkie narody mają niezwykłe prawo do samostanowienia, do własnego, niepodległego państwa. Granice nie powinny dzielić ludzi - jesteśmy za wolną i otwartą Europą.

9. WSN odrzuca taką politykę, która jest walką o władzę w imię grupowych, a nie powszechnych interesów oraz regułę, że cel uświęca środki. Konieczność przestrzegania zasad moralnych w polityce uznajemy za oczywistą. Opowiadamy się za pryncypem sił i ugrupowań w walce społecznej, za jawnością celów i sposobów działania ograniczoną tylko wymogami taktyki i konspiracji, dopóki jest ona konieczna.

ZAKOŃCZENIE PROGRAMU

Siłą polityczną Polski stanowią tylko zorganizowani i świadomi robotnicy, rolnicy i inteligencja wraz z innymi warstwami społecznymi. Robotnicy z wielkich zakładów są motorem naszej współczesnej historii. Tylko solidarny z nimi wysiłek całego społeczeństwa może przynieść spełnienie celów społecznych i narodowych - sprawiedliwości i niepodległości. Polakom trzeba "zmowy powszechnej", jak pisał Edward Abramowski w roku 1905. Potrzebne są różnorodne formy oporu i walki.

Podstawą organizacji społeczeństwa i państwa powinien być przede wszystkim parlament, wyłaniany w wolnych wyborach, a także struktury samorządowe, skupiające obywateli na różnych płaszczyznach politycznych, zawodowych, terytorialnych i innych. W najważniejszych sprawach obywatele powinni

rozstrzygać bezpośrednio, głosując w referendach krajowych, regionalnych i środowiskowych. Parlamentaryzm i samorządność będą gwarantować każdemu obywatelowi uczestnictwo w kształtowaniu porządku społecznego, tworzeniu prawa i kontroli życia gospodarczego.

Przyszła konstytucja powinna zagwarantować uniwersalne prawa człowieka i obywatela, stworzone przez tradycję europejską i ujęte w dokumentach ONZ. Gwarantem demokracji będą szerokie uprawnienia samorządów, wolność słowa, organizacji, manifestacji i strajków, nietykalność osobista obywateli oraz niezawisłość prawa i sądów.

Zasadę podmiotowości rozciągamy na stosunki międzynarodowe. Polacy, jako pragnący podmiotowości naród, mają prawo do partnerskich stosunków z innymi narodami, w tym z narodem rosyjskim. W przyszłości reprezentację Polaków w układaniu stosunków z Rosją wyłoni samo społeczeństwo, wbrew obecnej monopolowi autorytarnej władzy. Polska racja stanu wymaga przyjaźni z narodami ościennymi - z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami, Słowakami, Czechami, Niemcami. Pragniemy, by więzi prawdziwego współdziałania mogły zbliżyć Polaków z narodami krajów środkowej Europy, których sytuacja geopolityczna jest podobna do sytuacji Polski. Uważamy za moralny obowiązek popieranie ich wolnościowych i państwowych dążeń, w imię solidarności powszechnej.

WYZWOLENIE PRACY

Żyjemy w czasach kompromitacji wielu porządków ekonomicznych, na czele z systemem monopolu państwa i centralnego zarządzania, który szczególnie dramatycznie odbił się na losach gospodarki polskiej. System monopolu państwowego był kiedyś celem części ugrupowań lewicy - odrzucamy go stanowczo. Skompromitowany przez historię został też zupełny liberalizm gospodarczy, prowadzący do niesprawiedliwości i zaprzeczenia zasady równości szans oraz do okresowych kryzysów. Musimy w Polsce budować porządek ekonomiczny od nowa, wznosząc go na fundamencie zasad etycznych i ekonomicznych, przez skompromitowane systemy gwałconych. W gospodarce winien obowiązywać mechanizm rynkowy oraz zasada efektywności i zysku. Zysk powinien być dzielony sprawiedliwie. Prawo do wyższej płacy i wyższego udziału w zysku powinno przysługiwać przy pracy szczególnie ciężkiej, niebezpiecznej, skodliwej dla zdrowia, a także przy pracy wymagającej wykształcenia oraz ponadprzeciętnej inicjatywy i odpowiedzialności. Państwo powinno zapewnić wszystkim minimum środków utrzymania i prawo do pracy, nie poprzez fikcyjne zatrudnienie, a przez wpływanie na wzrost koniunktury gospodarczej. Wyzwoleniu pracy będzie służyć różnorodność

form własności środków produkcji. Własność samorządowa /samorządu pracowników, samo - rządów terytorialnych i innych/, spółdzielcza, prywatna, państwowa. Własność zawsze ograniczana regułą, że nie można posiadać dla samego tylko posiadania. Wielkie przedsięwzięcia powinny być rządzone przez samorządy załóg. Zarządzanie trzonem gospodarki przez samorządy uważamy za historyczny eksperyment, którego przeprowadzenie daje nadzieję na zupełnie nowy, sprawny i sprawiedliwy porządek gospodarczy.

W nowym systemie związki zawodowe powinny cieszyć się pełną niezależnością działania i uprawnieniami zawartymi w międzynarodowym prawie pracy. Gospodarka powinna znajdować się pod kontrolą społeczeństwa, sprawowaną poprzez jego organizacje, poprzez prawo i sądy oraz instytucje polityczne na czele z parlamentem.

NASZ RODOWÓD

Naszą tradycją jest przede wszystkim lewica polska, oparta na chrześcijańskich, absolutnych zasadach etycznych, humanistyczna, demokratyczna i niepodległościowa. Podkreślamy z całą mocą, że słowo lewica nadajemy znaczenie wolne od historycznych obciążeń. Totalitarna dyktatura i "realny socjalizm" są skrajnymi zaprzeczeniami lewicy.

Bliską nam postawą najpełniej realizowała PPS w różnych okresach swej historii. Działając na rzecz odrodzenia moralnego i rozwoju świadomości społecznej i bijąc się zbrojnie o wolność i niepodległość w czasach zaborów. Współtworząc Niepodległą Rzeczpospolitą i broniąc jej bytu w latach 1918 - 20. Współredagując konstytucję marcową z 1921 roku, jedną z najbardziej demokratycznych w Europie. Walcząc o sprawiedliwość, demokrację i samorządność drogą parlamentarną i broniąc strajkową w latach 20-tych i 30-tych. Stanowiąc - jako organizacja WOLNOSC, ROWNOSC, NIEPODLEGŁOSC - jeden z filarów niepodległościowego podziemia podczas II wojny światowej i kontynuując walkę o ideały społeczne i narodowe w mrocznych latach stalinowskich. Szlak PPS wyznaczają postacie wybitnych Polaków - jej działacze - obrońcy wolności człowieka i narodu. Są wśród nich Bolesław Limanowski, Józef Piłsudski, Ignacy Daszyński, Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Pużak, Zygmunt Żuławski i Adam Ciołkosz. Podjęcie przesłania PPS jest dla nas nakazem moralnym.

Wysoko cenimy demokratyczne tradycje ruchu ludowego, zwyciężone dramatyczną walką PPS prowadzoną w latach 40-tych - wspólnie z działaczami PPS - o demokrację w Polsce. Naszym obowiązkiem jest służba wolnościowemu postawię narodu, której doniosłymi przejawami stały się robotnicze bunt z lat 1956, 70 i 76, wystąpienia inteligencji i

studentów w roku 68, wreszcie wielki ruch Sierpnia 80, SOLIDARNOSC i ruch oporu po 13 grudnia 81. Program Rzeczypospolitej Samorządnej z I Zjazdu NSZZ SOLIDARNOSC jest jedną z naszych głównych inspiracji ideowych.

Odwodzimy się do tradycji niezależnych instytucji społecznych, jak wolny ruch wydawniczy, ruch samokształceniowy, inicjatywa Wolnych Związków Zawodowych z lat 70-tych, jak Komitet Obrony Robotników. Idziemy jednak krok dalej, twórczą organizację polityczną. Bezpośrednio nawiązujemy do idei Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej "WSN", zawartej w ich deklaracji założycielskiej z 21 listopada 1981. Etapem w działaniach był "Szkic Deklaracji Programowej Ruchu Społecznego WSN", ogłoszony we wrześniu 1982 w Almanachu WSN nr 1. Podajemy ideę WSN w nowych warunkach, z aktualnym, nowym programem, przy pomocy nowych metod i nowymi siłami. Dostrzegamy więc ideową z polskimi działaczami i ugrupowaniami lewicowo-niepodległościowymi na emigracji, podrzucamy polityczne tradycje Polaków.

Swoich korzeni szukamy wśród ruchów, które przestrzegały zasad etycznych i praw ludzkich i obywatelskich. Doceniamy umiejętność ci polityczne i zasługi nurtu Narodowej Demokracji w budzeniu aspiracji narodowych i walce o polskość, zwłaszcza w XIX i początkach XX wieku. Nie możemy jednak podpisać się pod tradycją ND, gdyż jej nacjonalizm i sympatie autorytarne są z etyką i prawami ludzkimi i obywatelskimi sprzeczne. Powtarzamy za deklaracją KRS "WSN": prawo do tradycji narodowych ma "każdy, niezależnie od kierunku myślenia czy działania. Tym bardziej jesteśmy przeciwni, aby jakkolwiek nurt ideowy rościł sobie prawo do jedyne go kontynuatora historii narodu. Jest ona dostatecznie bogata, by każdy mógł znać leżącą w niej swą tradycję."

OBCENE ZADANIA

WSN podejmuje dziś następujące działania, podporządkowane ideom Wolności, Sprawiedliwości i Niepodległości:

- propagowanie idei i programu WSN i postawy czynnej i ideowej,
 - upowszechnianie kultury politycznej i świadomości ideowej i historycznej,
 - szerzenie wiedzy o niepodległościowej PPS,
 - wspieranie organizacyjne walki społeczeństwa w ramach powszechnego ruchu oporu,
 - tworzenie struktur organizacyjnych.
- Deklaracja Polityczna WSN jest wstępem do dalszych działań. Oczekujemy, że wszyscy, którzy ją uznają za swoją, będą współtwórczym program i działalność WSN. Każda już istniejąca grupa niezależna, akceptująca Deklarację Polityczną, może stać się grupą WSN. Zadaniem Grupy Założycielskiej jest inicjatywa i koordynacja organizacyjna.

Grupa Założycielska WSN

J. Konrad KAMPANIA STRACHU

GŁÓWNY ZARZĄD POLITYCZNY WOJSKA POLSKIEGO ORGANIZUJE SESJĘ POSWIĘCONĄ NAUCZANIU GEOGRAFII W SZKOŁACH. GENERAŁ JARUZELSKI ZAPOWIADA UŻYCIĘ ŚRODKÓW ADMINISTRACYJNYCH WOBEC TYCH, KTÓRZY NA UCZELNIACH I W SZKOŁACH "SĄCZĄ JAD ANTYKOMUNIZMU".

Partyjni literaci otwarcie wzywają do wyrzucenia ze Związku Literatów Polskich całego obecnego Zarządu. Kuratoria organizują obowiązkowe ideologiczne szkolenie dla nauczycieli. Czyżby wreszcie i na niwie nauk marksistowskich - coś drgnęło? Niestety, przychyliam się do sądu Leszka Kożakowskiego: ten trup już się nigdy nie uśmiechnie! Ideologia "leninowska" zakończyła już swoją karierę w ludzkich umysłach, nic ją nie uchroni przed emeryturą pustej retoryki. Tym niemniej nie należy lekceważyć wezwań do "ideologicznej walki". Gdzie dmą w bojo we trąby, tam wkrótce znajdą się ofiary. Trzeba pamiętać o tym, że przemówienie generała Jaruzelskiego o inteligencji - podobnie jak niedwuznaczne zainteresowanie Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego szkołą - nie jest adresowane bezpośrednio do nauczycieli. Na te słowa czeka aparat partyjny i administracyjny, ubeccy opiekunowie szkół i uczelni. Aparat ten chce wie-dzieć, czego się od niego żąda - i dowie-dział się.

Terminologia kampanii politycznej określa krąg osób i instytucji, wobec których stosuje się wzmoczony nacisk, represje i restrykcje. Walka z kryzysem oznacza zwalczanie prywatnej inicjatywy /nazwanej "spekulacją"/, zwalczanie firm polonijnych i gospodarki chińskiej. Walka o czystość ideologiczną - to zwalczanie inteligencji, przede wszystkim w szkołach i na uczelniach wyższych. Władcy Polski nie cierpią na paranoję. Ich przekonanie, że wszyscy są "anty" - jest uzasadnione. Szczególnie nie-pewnie czują się na terenie wychowania i przekazywania wartości. Wobec etycznej nauki Kościoła, pięknej postawy wielu nauczycieli - oficjalna propaganda jest czymś śmiesznym i żalonym. Ma ona sens tylko wtedy, kiedy równoległe do niej nasiliła się represje w stosunku do naszego środowiska. Oznacza to zwiększoną kontrolę administracyjną, ograniczenie kontaktów z nauką zachodnią, wzmoczoną cenzurę, wreszcie - wyrzucanie z pracy "osób nielojalnych". Z te-

go punktu widzenia należy patrzeć na tak zwane zwiększone zadania wychowawcze nauk społeczno-politycznych, jako pretekst do egzekwowania dowodów uległości i selektywnego "oczyszczania" środowiska. Propagandzie ludzie nie uwierzą, ale mogą się jej na nowo zacząć bać. Taki jest sens i kierunek ofensywy ideologicznej.

W nierównej walce - słabej, skorumpowanej władzy ze zdecydowanym, świadomym swojej siły społeczeństwem - nie ma ostatecznych kampanii ani rozstrzygających starć. Ataki na inteligencję będą się ponawiać, podobnie jak ataki na Kościół i inne niespacyfikowane środowiska. Każda taka akcja jest dowodem na to, że poprzednia spaliła na panewce. Tylko zniweczenie oporu społecznego i zapewnienie sobie pełnej dyspozycyjności wszystkich obywateli może doprowadzić do tego, że władze zaprzestaną tych niepotrzebnych już wysiłków. Nowa kampania strachu może być dotkliwa i przynosić straty, ale będzie bezskuteczna, jeśli natrafi na solidny opór, jeśli odważne zachowania będą na tyle częste, aby w praktyce uniemożliwić karanie "niegrzecznych" i nagradzanie "grzecznych".



Kampanię tę trzeba znosić z godnością, tak jak ignorujemy działania PRON, tak jak śmieję się z nieudolnych politycznych plakatów. Dopiero kiedy zapomnimy o rzeczywistości - tym stosunku sił, kiedy zaczniemy się bać siebie nawzajem, kiedy w pokoju nauczycielskim nie będziemy już nikomu ufać - wtedy zetkniemy się z komunistyczną ideologią w jej ostatnim pośmiertnym wcieleniu. Będzie to strach przed każdym głośno wypowiedzianym słowem.



bandyci pilnują porządku

I.PIĄTEK

NIEZNANY Z NAZWISKA PRZEDSTAWICIEL KOMENDY STOLECZNEJ MO INDAGOWANY PRZEZ DZIENNIKARZY O PRZYCZYNNY I OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI DZIEWIĘTNASTO LETNIEGO GRZEGORZA PRZEMYKA WCALE NIE UKRYWAŁ FAKTU, ŻE CHŁOPIEC ZOSTAŁ POBITY PRZEZ FUNKCJONARIUSZY MO LUB SB,

Twierdził, że Grzegorz Przymek w czasie zatrzymania go przez milicję w czwartek wieczorem był w stanie nietrzeźwym i, że był już pobity wobec czego funkcjonariusze MO postanowili przewieźć go karetką pogotowia do najbliższego szpitala. W karetce pogotowia - według przedstawiciela komendy stołecznej MO - Grzegorz Przymek zaczął się zachowywać w sposób agresywny i wówczas funkcjonariusze MO musieli go uspokoić przy użyciu siły. Skutkiem tego "uspakajania" było pęknięcie wątroby i śledziny oraz uszkodzenie genitaliów. Były to obrażenia tak poważne, że według opinii lekarzy ze szpitala na Solcu, którzy podjęli desperacką próbę ratowania zmasakrowanego chłopaka, nie miał on najmniejszych szans przeżycia nawet gdyby operację przeprowadzono natychmiast po jego pobiciu.

Oświadczenie przedstawiciela komendy MO sprowadza się więc do przyznania, że jedyną metodą, przy pomocy której odpowiednio wyszkoleni funkcjonariusze MO potrafią uspokoić dziewiętnastoletniego chłopaka, jest wręcz nieludzkie bicie powodujące w skutkach pęknięcie śledziny, wątroby i poważne uszkodzenie innych części ciała. Wprost nie mieści się w głowie, by w jakimkolwiek cywilizowanym kraju, przedstawiciel organów ścigania mógł złożyć przed stawicielom prasy podobne oświadczenie. Jest też rzeczą nie do pomyślenia, by oficjalny przedstawiciel władz, mógł w odpowiedzi na pytania zagranicznych dziennikarzy stwierdzić - tak jak to uczynił zastępca rzecznika rządu PRL Andrzej Konopacki - że zakażenie na śmierć młodego licealisty jest sprawą, która nie należy do rządu.

Grzegorz Przymek nie jest pierwszą ofiarą panującego w kraju bezprawia. Na skutek pobicia przez MO śmierć poniosło, od chwili wprowadzenia stanu wojennego, wielu młodych i starszych ludzi. W roku ubiegłym po brutalnym pobiciu przez ZOMO, zmarł dziewiętnastoletni Piotr Majchrzak z Poznania, a w Krakowie sześćdziesięciosiedmioletni Włodzimierz Lisowski.

Przekazany, Madryckiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, raport o gwałceniu praw człowieka i obywatela w PRL w okresie stanu wojennego, opracowany z upoważnienia TKK NSZZ SOLIDARNOSC, zawiera długą listę śmiertelnych ofiar milicyjnego terrorku. Tragiczny zgon Grzegorza Przymeka jest jeszcze jednym dowodem, że bicie i zabijanie bezbronnym ludzi pozostaje nadal usankcjonowaną, przez najwyższe władze, metodą rządzenia i zastraszania narodu.

Jesteśmy im to winni...

ZAKOŃCZYŁ SIĘ PROCES RADIA SOLIDARNOŚCI, PO PROCESIE HANDZLIKA, FRASYNIUKA, BEDNARZA, PO DZIEŚIĄTKACH I SETKACH INNYCH - KOLEJNY PROCES PRZECIWKO NASZEMU ZWIĄZKOWI.

Przed nami proces siódemki z Komisji Krajowej, proces KOR'u i następne. Aparat represji nie próżnuje: nie ma prawie dnia by reżimowa prasa nie donosiła o nowych aresztowaniach. Przywykliśmy do tego. Nie dziwi nas już ani sąd, który stwierdza, że "ekspertyzy, ekspertyzami, a sąd na własne uszy słyszał, że głos spikera Radia SOLIDARNOSC to głos oskarżonego", ani opinie tych, którzy są zdania, że wyrok czte rech i pół lat więzienia dla niewinnego człowieka jest "łagodny". Za bramami więzień znikają na lata najlepsi spośród nas a społeczeństwo przyjmuje to - zdawałoby się - z rezygnacją, czy, co najwyżej, z bezsilnym poczuciem buntu.

A przecież oskarżonymi w tych procesach jesteśmy my wszyscy. To my, dziesięcioma milionami głosów wybraliśmy dzisiejszych więźniów stanu na naszych przedstawicieli

Więźniowie sumienia

MIMO ZAWIESZENIA STANU WOJENNEGO W ZAKŁADACH KARNYCH PRL PRZEBYWA TYŚCIĄCE WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH, SKAZANYCH ZA PRÓBY NAPRAWY RZE - CZYPOSPOLITEJ,

A oto nazwiska niektórych z nich:

- Marianna Ewa BŁASZCZYK z Torunia skaza na na trzy i pół roku więzienia,
- Hubert BŁASZCZYK ze Swiebodzina skazany na cztery lata,
- Józef CHWALICZ z Wrocławia skazany na cztery lata,
- Bernard Józef DOBRYNIECKI z Gorzowa skazany na cztery lata,
- Zenon PUKACZ z Wrocławia skazany na cztery lata,
- Piotr WAWROCKI z Wałbrzycha - pięć lat więzienia,

by reprezentowali nasze interesy i prawa, i zobowiązaliśmy ich, by je bronili. Propaganda reżimu twierdzi, że było inaczej. "Wiemy dobrze - mówi rządowi propagandziści - że społeczeństwo polskie nigdy świadomie nie ośmieliłoby się podnieść rękę na naszą władzę, nie ośmieliłoby się zaprotestować przeciwko nędzy i bezprawiu. Opętała was garstka polityków i przez nią i wy, i my mamy teraz tyle kłopotów. Lecz my, w naszym wspólnym interesie, wyłapujemy teraz ich, jednego po drugim, a gdy ostatni z nich zniknie w celi, w ojczyźnie naszej zapanuje spokój."

Z każdym nowym wyrokiem wzrasta nasze poczucie bezsilności - i wzrasta poczucie bezpieczeństwa władzy.

Jedno tylko jest w stanie zahamować ów proces. Skoro oni - walcząc w imię tego, co jest celem nas wszystkich: Polski wolnej i niepodległej - idą do więzień, to my musimy zająć ich miejsca w podziemiu. W tym tkwi nasza jedyna siła lecz jest to siła, której reżim nie jest w stanie nic przeciwstawić. Na miejsce aresztowanych przywódców regionów przyszli natychmiast inni; Radio SOLIDARNOSC odezwało się znów w dniu rozpoczęcia procesu. Uczynili to ci spośród dziesięciu milionów, którzy wiedzą, że prawo do wolności jest warte tyle tylko, ile warta jest gotowość każde go z nas, by prawa tego bronić. W tym powszechnym ruchu nie może zabraknąć nikogo. Jesteśmy to winni naszym uwięzionym przed stawicielom, samym sobie i Polsce.

- Emil NAWARA z Katowic skazany na pięć lat więzienia,
- Rudolf ZAJĄC z Gdańska skazany na sześć i pół roku więzienia,
- Stanisław KOŁACZ z Gorzyc - pięć lat więzienia,
- Zbigniew BOGDANSKI z Wałbrzycha - pięć lat więzienia,
- Ryszard NOGAJEWSKI skazany na cztery lata więzienia,
- Marian RAWNIS skazany na cztery lata,
- Eugeniusz SZYMECKI skazany na pięć lat więzienia,
- Czesław NOWAK skazany na cztery i pół roku więzienia,
- Józef JARECKI - rozpowszechniał ulotki zawierające rzekomo "fałszywe treści mogące wywołać niepokój publiczny"- wyrok: cztery lata więzienia.

* PAMIĘTAJMY O WIĘZNIACH SUMIENIA

* PAMIĘTAJMY O ICH RODZINACH

* BĄDZMY SOLIDARNI Z LUDZMI POTRZEBUJĄCYMI POMOCY

MIEŚO

produkcja - spożycie

./.../ Ustalono podczas stanu wojennego normy kartkowe na mięso są niższe od norm obowiązujących w czasie II wojny światowej i blokady w Anglii. Nie da się tego nazwać inaczej jak zbrodnią przeciwko narodowi polskiemu. Trwa masowe okaleczanie młodego pokolenia, które stanowią ma przyszłość narodu. ./.../

Grozi nam skariołowanie wielu pokoleń. Także los czeka potomków dzisiejszych kilku i kilkunastoletków płci męskiej. Brak wysokokalorycznego białka zwierzęcego nie da się u młodzieży męskiej niczym zastąpić. Niedostatek białka zwierzęcego u dziewcząt można częściowo zniwelować zwiększonym spożyciem jaj. U chłopców taki zabieg grozi zachwianiem normalnej równowagi i w następstwie zaburzeniem sfery seksualnej. Rozmiar zbrodni na narodzie najbardziej dobitnie określa fakt, że do normalnego rozwoju kilkunastoletni człowiek potrzebuje około 6 kg /norma wprowadzona w czasie stanu wojennego wynosi 2,5 kg / wysokogatunkowego mięsa miesięcznie. Nie jest to norma maksymalna lecz tylko niezbędna.

Zadajemy sobie pytanie, czy musiało do tego go dojsz ?

Ocena sytuacji w rolnictwie nie wskazuje na nieuchronność tak głębokiego kryzysu. Many bardzo dobre warunki do hodowli trzody chlewnej /Klimatyczne, paszowe/. Przy dużej produkcji ziemniaków, zielonek i podstawowych zbóż paszowych, świnie są najbardziej ekonomicznym kierunkiem hodowli. Dzięki wielu badaniom udało się wprowadzić do masowej hodowli bardzo wydajną / pod względem ilości czystego mięsa /rasę świni, tzw. "średnią". Pod tym względem nie ustępujemy nawet wysokorozwiniętym krajom świata. Oznacza to, że jesteśmy w stanie bardzo oszczędnie produkować tuczniaki dobrej jakości, to jest dające dużo dobrego mięsa i mało tłuszczu. ./.../

Trzoda chlewna jest podstawowym choć nie jedynym źródłem zaopatrzenia ludności w mięso. Pozostałe kierunki hodowli - bydło, cielęta, owce, konie, drobi itp. dostarczają łącznie 40% /sam drob 18%/ produkcji mięsa wagi cielej. ./.../ mięso tej grupy uzyskuje się przez skarmianie stosunkowo łatwo dostępnymi paszami zielonymi, kiszonymi i paszami suszonymi oraz odpadami. Ten typ hodowli nie cieszył się sympatią władz. Był bowiem mało efektywny i nie nadawał się

do wykorzystania przez propagandę sukcesu ./.../ mieliśmy potencjalnie dobre warunki rozwoju różnych kierunków hodowli, a źródłem mięsnego kryzysu należy szukać w wadach systemu gospodarczego, błędnych decyzjach, dyskryminacji indywidualnego rolnictwa i szeregowej niekompetencji rządzących. W żaden sposób nie da się go wyjaśnić warunkami klimatycznymi i ciągle powtarzającym się nieurodzajem. ./.../

Przyjmując, że średnio na wyprodukowanie 1 kg mięsa potrzeba około 3,7 - 4 kg paszy trzciwej, na całą produkcję mięsa łącznie z bydlęmi zużyto:

1960 r.	- 5 266,5	tys. ton paszy trzciwej
1970 r.	- 6 560,1	" " " "
1979 r.	- 9 793,5	" " " "
1980 r.	- 9 441,0	" " " "
1981 r.	- 7 836,0	" " " "

Przeliczając tylko zbiory zbóż i ziemniaków na pasze trzciwe, okazało się, że nie więcej jak połowę ich produkcji zużyto na wyprodukowanie podawanych przez roczniki statystyczne ilości mięsa. Wynika stąd, że przyczyną obecnego kryzysu mięsnego nie należy szukać przede wszystkim w barierze paszowej.

W samej zaś reglamentacji mięsa obserwuje się zupełne dziwne zjawisko. Przyjmując, że w Polsce, łącznie z wojskami ZSSR i towarzyszącymi im rodzinami, mieszka około 37 mln ludności i wszyscy otrzymują średnio po 3 kg mięsa miesięcznie, to na pełne pokrycie kartek wystarczyłoby:

$3 \times 12 \times 37\,000\,000 = 1\,342\,000$ ton mięsa, czyli 52% produkcji mięsa z 1981 r. Wszyscy dobrze pamiętamy braki w pokryciu kartek na mięso w ciągu całego 1981 r. Gdzie więc należy szukać przyczyn braku mięsa na rynku ?

Nie rezygnując ze wszystkich dostępnych metod zwiększania hodowli, kierunkiem poszukiwań winna być dystrybucja mięsa. Zbyt wiele mięsa brakuje do ogólnego bilansu wynikającego z zestawienia produkcji i zaopatrzenia ludności. Obawiamy się, że przy wojennym sposobie zarządzania gospodarką i przy braku jakiegokolwiek społecznej kontroli, nigdy nie dowiemy się, co rzeczywiście dzieje się z mięsem w Polsce.

Warto również wiedzieć, że:

1. Obóz socjalistyczny posiada tyle areału, że jest w stanie wyżywić połowę świata przy prawidłowej polityce rolnej /ideologia nie dała chleba/.

2. Przykładem złej gospodarki rolnej jest to, że WPRL przy 36,5 mln ludności i 17 mln hektarów ziemi uprawnej następuje obniżenie stopy życiowej, podczas gdy na przykład w RFN /13 mln hektarów ziemi uprawnej i 70 mln ludności/ tylko w jednym dziesięcioleciu wzrost stopy życiowej sięga 35%.

początek samoswia- domości.

JESIENIA ROKU 1980, A WIEC KILKA MIESIĘCY PO POROZUMIENIU GDANSKIM - PROKURATOR GENERALNY PRL CZUBIŃSKI WYDAŁ SWYM PODWAJNYM WSZELKICH SZCZEBLI POLECENIE FABRYKOWANIA FAŁSZYWYCH OSKARŻEN PRZECIWI DZIAŁACZOM SOLIDARNOSCI, A NASTĘP NIE WYTACZANIA IMNA TEJ PODSTAWIE PROCESOW KARNYCH I ZABIEGANIE OWY ROKI WIELOLETNIEGO WIEZIENIA. TEN BEZPRECEDENSOWY DOKUMENT TRAFIŁ DO RAK DZIAŁACZY Z ZARZĄDU REGIONU MAZOWSZE.

Tręś zalecenia była na tyle szokująca, że w pierwszej chwili nie bardzo było wiadomo co z tym fantem zrobić, jak zareagować na ten ewidentny bandytyzm. Po serii narad po stanowiono dokument ten, opatrzone klauzulą "ściśle tajne" opublikować. Liczono na to, że Prokuratura Generalna będzie wolała zaprzeczyć prawdziwości skandalicznego tekstu, a tym samym pozbawi go sama mocy wyko nawczej. U podstaw tej decyzji leżały dwie przesłanki: pierwsza, to oczywista konieczność zabezpieczenia aktywistów Związku na rażonych na szykany, które nakazywał Czubiński, a druga to chęć rozładowania w zarodku napięć społecznych, nieuniknionych przecież w wyniku realizacji tego bezprawnego aktu. Zamierzenia Związku nie przyniosły pożądanego skutku, ponieważ gdy tylko ruszyły po wielacze, w lokalu Zarządu przy ul. Szpitalnej w Warszawie zjawiła się prokurator Bar donowa z nakazem rewizji i w towarzystwie milicjantów. Pomimo że tego typu akcja w lo kalu związku zawodowego jest poza wszelki mi normami prawnymi - rewizji dokonano. Skon fiskowano kompromitujący tekst oraz nakład dotychczas wydrukowany. Aresztowano obsłu gującego powielacz Jana Narożniaka pod za rzutem "zdrady tajemnicy państwowej". Bez skutku oczywiście pozostały interwencje, zwracające uwagę władzom, że ujawnianie dła łań bezprawnych nie może być przestępstwem - a tekst prokuratora generalnego był prze cież właśnie jaskrawym aktem bezprawia. Ak cja przeprowadzona przez prokurator Bar do nową potwierdziła jeszcze autentyczność tekstu. Związek stanął więc wobec koniecz ności działania. Wszelkie próby rozładowa nia konfliktu na drodze porozumienia - za widły. Trudno się temu dziwić. Przecież cała sprawa ujawniała już wtedy, że reżim nie ma zamiaru dotrzymywać zawartych poro

MARCIN IZDZINSKI

zumień. Dziś, po okresie stanu wojennego jest to oczywiste dla każdego. Wówczas ży ła jeszcze nadzieja, że podpisy premierów i ratyfikacja ich przez Sejm coś znacza. Robotnicy Warszawy, a potem i całej Polski byli zmuszeni znowu strajkiem bronić swego bezpieczeństwa, bronić podstaw stosowanego w kraju prawa. Władze nie chciały ani zwol nić aresztowanego, ani choćby częściowo od ciąć się od skandalicznej decyzji Czubińskie go. Strajk rozpoczął się w Ursusie, ale szybko przybrał formy protestu całego Reg ionu z gotowością strajkową w całej Polsce.



Był to bodaj pierwszy poważny kryzys w nie długiej historii stosunków Solidarność - Rząd. Było to także pierwsze poważne przesilenie wewnątrz samego Związku, pierwszy moment zdecydowanej polaryzacji stanowisk - prob lem był wszakże natury zasadniczej. Skoro zgodnie z założeniami Solidarność miała wal czyć o swe cele na płaszczyźnie konstytucyj nej, a więc metodami pozostającymi w ramach prawa, to idea ta miała tylko o tyle sens praktyczny o ile to prawo byłoby zeczywiś cie prawem. Jednak ta zasada była właśnie zniszczona. Trzeba więc było zażądać żeby partner na tę konstytucyjną płaszczyznę po wrócił. Nie tylko uwalniając Narożniaka, ale przede wszystkim odcinając się zdec ydowanie od metod działania nakazywanych w okólniku prokuratora generalnego. Jak pa miętamy strajk zakończył się daleko idącym kompromisem Związku. Narożniaka zwolniono - tylko warunkowo - za osobistym poleceniem Stefana Bratkowskiego i nic poza tym. Sam sposób zwolnienia aresztowanego był także zwycięstwem reżimu. Został wprowadzono zwol niony, ale zarzutów mu postawionych nie od nięto. Nawet na tyle nie ustąpiono. Zgodę zażo g na przerwanie strajku uzyskał wówczas osobiście Wałęsa uzasadniając swe stanowi sko niewygodnym dla Związku momentem zde cydowanej akcji. Decyzja zapadła około go dziny czwartej rano w trzecim dniu strajku. Jeden z młodych robotników Huty Warszawa

już po decyzji zapytał Wałęsę:

- Czy jesteście pewieni, że gdybyśmy teraz ten strajk pociągnęli twardo, to nie ma szansy na to, że za dwa tygodnie żylibyśmy w prawdzie wolnej Polsce? - Wałęsa jedynie usmiechnął się i powiedział:

- Kiedyś tak będzie, tylko nie nerwowo.

Owo nieco naiwne pytanie młodego i co tu dużo gadać - niezadowolonego z ugodowej linii Związku robotnika dotykało jednak dwu nad wyraz istotnych kwestii. Jak daleko może się Związek posunąć w ustępstwach - czyli jakie praktycznie gwarancje powinien jednak dla siebie wyforsować, oraz co powinien być decydujące w obieraniu dalszej taktyki - autorytet przywódców i ekspertów, czy nierozsądne niekiedy ich zdaniem żądania załóg. Obie te kwestie rozważane były i wtedy, zarówno na wszystkich "szczeblach dowodzenia" jak i na każdym poziomie świadomości związku. Ich aktualność rosła także i potem, prowadząc niemal do zatargów między tak zwanymi "jastrzębiami" i "gołębiami" tak w czasie prowokacji bydgoskiej, jak i na Zjeździe. Dlatego właśnie myślę, że był strajk o Narożniaka pierwszym momentem uswiadomienia sobie przez Związek swej sytuacji wobec przeciwnika i swego podsta wowego dylematu wewnętrznego.

Co do rzeczywistego oblicza reżimu i jego planów dalszy rozwój wydarzeń dał odpowiedź aż nazbyt jasną, a wobec złożoności sytuacji taktyki Związku nie można ocenić.

Pozostaje jednak kwestia druga, żywa i ważna zawsze, bowiem dotycząca samej istoty SOLIDARNOŚCI. Strezczając w jednym zdaniu list Karola Modzelewskiego wysłany swego czasu do Wałęsy można powiedzieć tak: Czy gdy kilka milionów dorosłych ludzi chce po pełnił nawet tragiczny błąd, to czy przy wódca ma prawo zmusić ich do czegoś, co sam uznaje za rozsądne?

Przypominam sobie dziś ten dylemat. Wobec tej sytuacji w kraju nabiera on szczególne go znaczenia. Wszystko wskazuje na to, że nim załogi znowu będą mogły powiedzieć swe zdanie, coś w rodzaju porozumienia będzie musiało być zawarte. Ktoś będzie musiał wziąć na siebie odpowiedzialność za decyzję w imieniu społeczeństwa. Będzie to, być

może Wałęsa, może Kościół - niewiadomo. Wiadomo jednak, że ktoś tę odpowiedzialność poniesie. Ważne jest teraz na czym oprze on swe stanowisko w negocjacjach. Czy na autentycznych oczekiwaniach narodu, czy też na własnej ocenie sytuacji i możliwości. Rzecz jest poważna, gdyż nie widzę osoby, która po takich ofiarach nie zadowoliliby społeczeństwa. Nie można tak dzielnie znośić codziennego bicia narodu po twarz, co dziennego pozbawiania go godności, by w rezultacie otrzymać ochłapy z generalskiego stołu. Myślę, że taka uгода byłaby gorsza niż jej brak. **GODNOŚCIĄ NIE MOŻNA HANDLOWAĆ** Żaden zakup za taką cenę nie ma sensu, jest on tej godności UTRATĄ.

I jeszcze jedno: sens ma tylko taka gra przywódców, która jest jasna. Niekiedy w Solidarności mówiło się, że żadne zwycięstwo, którego mechanizm nie byłby zrozumiałe dla ogółu członków Związku nie jest war te zachodu. Sensem Solidarności było bowiem świadome i osobiste uczestnictwo wszystkich Polaków w walce o własną przyszłość. Reprezentanci narodu mogą jedynie w jego imię i zgodnie z jego oczekiwaniami działać. Poakom nie można pomóc, ani niczego za nich załatwić. Muszą to zrobić sami i sami ponieść odpowiedzialność. Dowiedli, że są oni tego świadomi i na to gotowi.

Odwaga - nie brak jej z pewnością tym, którzy będą musieli reprezentować umęczony naród. Odwaga i dobre intencje mogą być jednak niekiedy zgubne, gdyż prawo moralne do reprezentowania narodu nie tkwi ani w odwadzie, ani w dobrych intencjach, a jedynie w uczciwie rozumianych tego narodu oczekiwaniach.

Pisząc ten komentarz nie jestem w stanie zmniejszyć ciężaru odpowiedzialności przy szłych negocjatorów. Pragnąłbym jednak przypomnieć źródło, z którego można czerpać siłę do tak ciężkiego zadania. Jest nią WOLA WOLNOŚCI. Ona właśnie daje prawo i dowal ki i do odpowiedniej ugody, a gdy trzeba, również i do jej poniesienia. bowiem w takiej sytuacji hasło - "za wszelką cenę" - in teresować może słabszych w instancie uzurpatorów u władzy.

tu kupisz **SPRZECIW**

LIBELLA

12, RUE SAINT-LOUIS-EN L'ÎLE
75004 PARIS TEL. 326-51-09
KSIĄŻKI POLSKIE, FRANCUSKIE
DOTYCZĄCE POLSKI, PRZEKŁADY
Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

**POLSKA KSIĘGARNIA
w ADELAIDZIE**

POLISH BOOK STORE

ADELAIDE

DOM POLSKI

230 Angas str.
SOUTH AUSTRALIA, 5000



**ORBIS BOOKS
(LONDON) LTD**

66, KENWAY ROAD, LONDON SW5 ORD,
ENGLAND. TEL. 01-370 2210

program pielgrzymki Jana Pawła II

16 CZERWCA 1983 ROKU, o godzinie siedemnastej, Jan Paweł II wraz z towarzyszącymi Mu osobami przyleci samolotem włoskich linii lotniczych do Warszawy. Na lotnisku Okęcie zostanie przywitany przez przedstawicieli najwyższych władz PRL i przez biskupów diecezjalnych, z Prymasem Polski, Józefem kardynałem Glempem na czele. Następnie Ojciec Święty przybędzie specjalnym samochodem do bazyliki archikatedralnej Świętego Jana Chrzciciela, gdzie odprawi uroczystą mszę świętą za świętej pamięci zmarłego Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Przejazd od lotniska nastąpi ulicami: Aleja Żwirki i Wigury, Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście. Z Katedry Ojciec Święty przejdzie na krótką modlitwę do Sanktuarium Patronki stolicy, najświętszej Marii łaskawej, po czym uda się do rezydencji Prymasa Polski.

17 CZERWCA o godzinie dziesiątej, Jan Paweł II spotka się w Belwederze z przedstawicielami najwyższych władz PRL. Przejazd nastąpi ulicami: Miodowa, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Plac trzech Krzyży, Aleje Ujazdowskie. O godzinie 12.15 Ojciec Święty odwiedzi kościół Ojców Kapucynów przy ulicy Miodowej, gdzie znajduje się urna z sercem króla Jana III Sobieskiego. O godzinie trzynastej nastąpi spotkanie ekumeniczne w rezydencji Prymasa Polski.

O godzinie szesnastej, spotkanie z Senatem i profesorami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w rezydencji arcybiskupów warszawskich. O godzinie 17.30 na błoniach przy Stadionie Dziesięciolecia Ojciec Święty odprawi uroczystą mszę świętą i wygłosi okolicznościowe przemówienie do wiernych pielgrzymów metropolii warszawskiej, diecezji łonżyńskiej i diecezji w Drohiczyźnie. Przejazd nastąpi ulicami: Miodowa, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Jerozolimskie, Aleja 3 Maja, Most Poniatowskiego.

18 CZERWCA Ojciec Święty przybędzie do Niepokalanowa, by uczcić założyciela miasta Niepokalanej, świętego Maksymiliana Marię Kolbego. O godz. 10.30 odprawi uroczystą mszę świętą ku czci świętego Maksymiliana i wygłosi do wiernych okolicznościowe przemówienie. O godzinie 15.30 odleci helikopterem do Częstochowy. Przybę-



dzie tam o godz. 17 i po nawiedzeniu Katedry przejdzie ul. Krakowską, Aleją Najświętszej Marii Panny do Sanktuarium Jasnogórskiego. Po mszy świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem księdza Józefa Kd. Glempa, Prymasa Polski, o godz. 20 Jan Paweł II spotka się z młodzieżą przybyłą z całej Polski. Wygłosi do niej okolicznościowe przemówienie. W godzinę apelu jaśniegrońskiego Ojciec Święty udzieli zbraniemu błogosławieństwa apostołskiego.

19 CZERWCA odbędą się centralne uroczystości jubileuszowe na Jasnej Górze. O godzinie 10.00 wraz z delegatami zaproszonych episkopatów zagranicznych Jan Paweł II odprawi uroczystą sumę i wygłosi jubileu-

szowe przemówienie. O godzinie 16.00, po mszy świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem Franciszka Kd. Macharskiego, metropolity krakowskiego, Ojciec Święty dokona koronacji papieskimi koronami następujących obrazów: Najświętszej Marii Panny z diecezji kieleckiej, Najświętszej Marii Panny Brdowskiej z diecezji wrocławskiej, Najświętszej Marii Panny Lubaczowskiej z archidiecezji w Lubaczowie, Najświętszej Marii Panny Pokoju w Stoczku, w diecezji warmińskiej. O godzinie 21.00 po odśpiewaniu apelu jasnogórskiego Ojciec Święty udzieli błogosławieństwa apostołskiego zgromadzonym przed szczytem mieszkańcom Częstochowy.

W Częstochowie rezydencją Jana Pawła II będzie klasztor jasnogórski, skąd w poniedziałek 20 czerwca i we wtorek, 21 czerwca będzie wyjeżdżał na uroczystości do Poznania i Wrocławia.

20 CZERWCA o godzinie 9.30 Ojciec Święty przybędzie do Poznania. O godzinie 10 odprawi na Błoniach w Parku Kultury tęgi Dębińskie uroczystą mszę świętą i wygłosi okolicznościowe przemówienie do wiernych archidiecezji poznańskiej oraz diecezji sąsiednich.

O godzinie 16 po odwiedzeniu arcybiskupa poznańskiego w jego rezydencji i nawiedzeniu archikatedry poznańskiej, Ojciec Święty odleci do Katowic. Przybędzie tam o godzinie 17.30 na lotnisko na Muchowcu.

Ojciec Święty weźmie udział w uroczystym nabożeństwie maryjnym przed cudownym obrazem Matki Bożej Piekarskiej; wygłosi też przemówienie. O godzinie 20.30 po nawiedzeniu katedry katowickiej odleci do Częstochowy.

21 CZERWCA o godzinie 9.30 Ojciec Święty przybędzie do Wrocławia. O godzinie 10.00 odprawi na hipodromie wrocławskim uroczystą mszę świętą i wygłosi okolicznościowe przemówienie do wiernych archidiecezji wrocławskiej i sąsiednich diecezji. W czasie mszy świętej nastąpi koronacja figury Matki Bożej Snieżnej.



O godzinie 16, po odwiedzeniu metropolity wrocławskiego w jego rezydencji oraz nawiedzeniu archikatedry wrocławskiej i Placu Bema, Ojciec Święty uda się helikoptrem na Górę Świętej Anny w diecezji opolskiej. Przybędzie tam o godzinie 17.00.



Na placu przyległym do sanktuarium Świętej Anny o godzinie 17.30 weźmie udział w uroczystych nieszporach maryjnych i wygłosi przemówienie. Następnie ukoronuje koronami papieskimi cudowny obraz Matki Bożej Opolskiej. Po nawiedzeniu bazyliki sanktuarium świętej Anny, o godzinie dziesięciu piętnastu odleci do Krakowa. Po powitaniu na Błoniach Krakowskich, o godzinie 20.00, Papież uda się do rezydencji arcybiskupów krakowskich.

22 CZERWCA po wizycie, o 8.15, w swojej Alma Mater, Ojciec Święty pojedzie na Błonia Krakowskie, gdzie o godzinie 10.00 rozpocznie się centralne nabożeństwo beatyfikacyjne sługi bożego, Ojca Rafała Kalinowskiego, karmelity.

O godzinie 17 w Mistrzejowicach, w Nowej Hucie, Papież dokona konsekracji nowo wybudowanego kościoła pod wezwaniem Maksymiliana Marii Kolbego. O godzinie 19.00 w katedrze na Wawelu, w bazylice królewskiej, Ojciec Święty weźmie udział w zakończeniu synodu prowincjonalnego metropolii krakowskiej.

22 CZERWCA 1983 roku o godzinie 16.30 nastąpi ceremonia pożegnania Ojca Świętego /na lotnisku w Balicach/ z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych i Episkopatu Polski. Następnie, samolotem Polskich Linii Lotniczych LOT, Jan Paweł II odleci w drogę powrotną do Rzymu.

WOJCIECH MŁYŃNARSKI BALLADA O WRONACH

W berzeretkach, balladach, kanconach
bardzo rzadko jest mowa o wronach,
a ja mam taki gust wypaczony,
że lubię wrony.

Los im dolę zgotował nieleką,
cienką gałąź i marne poletko,
czarne to-to i w ziemi się dżubie,
a ja je lubię.

Gdy na polu ze śniegiem wiatr wyje
żadna wrona przez chwilę nie kryje,
że dlatego na zimę zostają,
że źle fruwają.

Ale wrona czy młoda, czy stara
się do tego dorabiać nie stara
manifestów i ideologii
i to ją zdobi.

Gdy rozdziawia dziób - wiedzą dokładnie,
że ich głosy brzmią raczej nieładnie,
lecz nie wstydzą się i nie tłumaczą,
że brzydko kraczą.

I myśl w głowach nie świta im dzika,
by krakaniem udawać słowika,
by krakaniem nieść w sobie pociechę
i to jest w dechę.

Żadna wrona się także nie łudzi,
że postawi ktoś stracha na ludzi,
co na wrony i we dnie i nocą
czyhają z procą.

Wrony fruną z godnością nad rzykiem,
jakby dobrze im było z tym wszystkim
i w tym właśnie zaznacza się wronia
autoironia.

Nie udają słodyczy nieszczerze,
mężnie trwają w swym schwarzcharakterze
nie składają w komorę zasobną,
jak więcej dziobną,

Wiedzą, że "mimo wszelkie przemiany,"
nie wyrosną na rzyku banany,
nie zamieniają się w kawior pędraki,
bo układ taki.

NA DNE PLECAKA TEGO GENERAŁA
ŁŚNI NIE BUŁAWA,
A ZWYKŁA PAKA!



Wiele lat temu wojciech Młynarski
napisał "Balladę o wronach". Dziś
słucha się jej ze zdumieniem - jak
mógł się on tak pomylić. Wykrakał,
po prostu wykrakał...

W berzeretkach, balladach, kanconach
nazbyt rzadko mówiono o wronach,
jakże mylna to była ocena -
Ptak Ocalenia!

Pan Młynarski raz kiedyś przypadkiem
całkiem zgrabną napisał balladkę,
dziś ze wstydu po prostu się dusi -
więcej nie musi.

Berzeretki, ballady, przeboje
to nie to, co potrzeba dziś wronie
hymny, nie jakieś błahostki
pisze Żukrowski.

Od grudniowej, mroźnej niedzieli,
nikt ustawiać się już nie ośmieli
żadnych strachów o wąsatej twarzy,
dziś sama straszny.

I choć skąpi jej ziarna lud mściwy
"sama wrona się zawsze wyżywi",
bojkot, wzgarda, gazetki, paszkwile -
głupie cywile!

Nie kochają wron jakoś Polacy:
"jeśli wrona, to tylko na tacy"
lecz dostaną ucho od śledzia -
Wołać niedźwiedzia! ?

(FIP)



o chłopcu, który wyrósł z butów

Siedzę w domu, nieszczęsny chłopczyzna,
W nudno i życie umyka,
Że urosłem - czy to moja wina ?
Butów znów nie dowieźli do "Smyka".

I dzień i noc sielanka rodzinna trwa,
Mój dom, to zwykły dom,
Spokojny dom 82.

Moja mama od zmroku do brzasku
Trzeszczy radiem, antenę mnąc w dłoni,
Kiedy pytam o powód tych trzasków,
Odpowiada konkretnie - "to oni".
Tatusz "siedzi", ech!, szkoda tatusia,
Chociaż sam się przyznaje do błędów,
Zbyt łagodny był - pisze - nim "usiadł";
Teraz w "pudle" nabiera rozpędu.

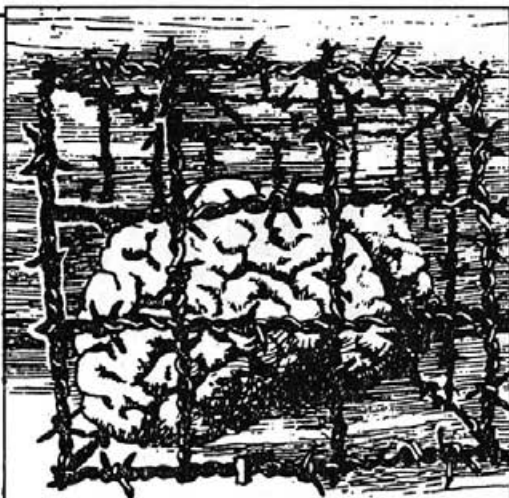
I dzień i noc sielanka rodzinna trwa...
Ciotka Hela biegała po mieście
Po przepisy na wyrób matrycy,
Teraz - dawne pierogi ach! gdzieście ? -
Już powieliła na naszej stolnicy.
A babunia rozjeżdża po kraju
I rozwozi bibułę jak szatan.
Babcię wszędzie bez słowa wpuszczają -
Babcia ma 92 lata.

I dzień i noc sielanka rodzinna trwa...
Dziadek siedzi w łazience i zgrzyta,
Nie zważając na do drzwi łoskoty,
Ale wyznał, gdy wujek go spytał:
Ostrzy szablę pradziadka patrioty.

* * *

Butów nie mam, nieszczęsny chłopczyzny,
Coraz lepsza się robi pogoda;
Pójdę w kapciach, nim wróci rodzina,
Zrobić parę napisów na schodach.

I dzień i noc sielanka rodzinna trwa,
Mój dom, to zwykły dom,
Spokojny dom 82.



ODEZWA

Wróg chciał obalić socjalizm,
Ojczyźnie zagrażał zgon.
Narodzie, WRON cię ocalił !
A teraz odrodzi cię PRON.

Stul głęę ! W dobie odnowy
Intelekt partii ma głos.
Słuchaj jak rzecznik rządowy
Wiatry wypuszcza per nos.
I strzeż się Wolnej Europy,
Bo to antypolski czad.
My, dialektyczne jełopy
Zrobimy w twej głowie ład.

Za dobrze jeszcze macie:
Z budżetu żywimy was,
Dajemy wam kartki na gacie,
Pół mydła - i wodę i gaz.

Władzy jest rzeczą planować,
Ile będziecie jeść,
A wyście powinni pracować.
Posłuch jej dawać i cześć.

Wzorem wielkiego brata,
Spoza zomowskich tarcz,
Wzywamy: boso i w łatach
Do socjalizmu marsz !

narodowe nieporo- zumie- nia

T.
Ma-
~tulka

"...bo robić z mydła -
to umywać ręce."

C. K. NORWID.

Zacznijmy od definicji. Porozumienie jest aktem ugody, dojścia do wspólnych wniosków lub znalezieniem takiego rozwiązania konfliktu, które odpowiadały każdej uczestniczącej w nim stronie. Stosownie - porozumienie narodowe to zjednoczenie się narodu wokół jakiejś idei lub programu i dla dobra całości społeczeństwa, programu tego realizowanie. Porozumienie narodowe to uznanie wyższości tego co naród łączy, nad tym co go dzieli. W Polsce zatem, porozumienie narodowe stało się faktem, bo naród, lub może bardziej precyzyjnie - jego zdecydowana, prawotwórcza większość skupiła się w niezależnym związku zawodowym, istnienie którego wyrażało i zabezpieczało możliwość realizacji wspólnego pragnienia - budowy społeczeństwa demokratycznego i samorządnego. Narodowym nieporozumieniem jest więc nawoływanie do porozumienia, kiedy naród zjednoczony jest w zgodzie. Odmieniane przez wszystkie przypadki "porozumienie narodowe" jest, od samego początku, odejściem od ducha ugody społecznej. Już w Sierpniu, w Stoczni nie negocjowało się porozumienia narodowego, ale "Porozumienie Narodowe" negocjowało warunki współistnienia z niewielką, niereprezentatywną, zbrojną grupą ludzi, samych siebie nazywających przywódczą siłą narodu. Rzecz jasna, nie zapominamy o istnieniu związków branżowych, pamiętamy - powstało Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald" czy Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Choć nie stanowiły one praktycznie żadnej siły i w porównaniu z resztą społeczeństwa pozostawały w zerowej mniejszości, to nie należy lekceważyć ich istnienia. Z bunkra dowodzenia pierwszego sekretarza nie widać bowiem słabości kolaborantów, a samo ich istnienie jedynie, które kształtuje i weryfikuje determinację władzy. Z drugiej zaś strony, kolaboranci dopuszczeni do konfidencji z

najwyższymi czynnikami wrzeli zapewne chęć demonstracji swego dla władzy poparcia. Wystarczy przypomnieć choćby dwie tylko postacie luminarzy kolaboracji - wiceprezesa Rady Naczelnej "Grunwaldu" - prof. Moraczewskiego, czy pierwszego sekretarza Warszawskiego Komitetu Okręgowego KZMP - Świetlika. Tak samo, mimo czterdziestoletniej różnicy wieku, infantylni, myśleli także identycznymi kategoriami kultu ideologii i świętości nieomyślnej doktryny. Jedynie dla samego poczucia bliskości magicznego kręgu najwyższego wtałmienia, gotowi byli na każdą prowokację, zbrodnią nawet. KZMP-owska gwardia, tuż przed wypowiedzeniem wojny, uzbrojona w pistolety dowodził też skrajnej słabości partii, która w obawie najczarniejszego końca tolerowała i hołubiła tę faszystowską, na wzór NSDAP i SS budowaną, organizację. Inny to jednak temat, osobnego wymagający opracowania i wrócimy do niego na pewno, bo daje przebogaty materiał do analizy stanu głębokiej psychozy lęku, w jakiej trwać musiało kierownictwo PRL w ostatnich miesiącach jawnego działania "Solidarności".

A wracając do tematu zasadniczego. Afirmacja porozumienia narodowego w sensie porozumienia narodu z aparatem partyjnym to choroba spowodowana działaniem propagandy permanentnej. Wiele osób rzeczywiście nie pojmowało zwycięstwa tego sloganu, jako cząstkowego zwycięstwa komunistów, którzy tym sposobem ustawiali się w pozycji części narodu ekwiwalentnej do "Solidarności, kłamliwie zapewniając swoją gotowość i dobrą wolę ustanowienia nowego, sprawiedliwego ładu. Samo sformułowanie jest więc co najmniej paradoksem. Semantyka staje się środkiem wykonywania polityki.

W szczególnej sytuacji stanu wojennego z całym jego bezprawiem i propagandowym o głupieniem, nawoływanie do porozumienia narodowego jest ze strony oficjalistów junty wyjątkowo podłą bezczelnością. Dla nich porozumienie to amorfizacja społeczeństwa, karność i posłuszeństwo, nie wtrącanie się w sprawy zastrzeżone dla władzy. Jak wielokrotnie napisano - komuniści nie chcą już być kochani, nie pragną aktów demonstracji miłości narodu do jego światła go kierownictwa, a chcą tylko nie demonstrowania nienawiści. Ideałem WRON zdaje się być powrót do wczesnej gierkowszczyzny - z w miarę zadowoloną większością społeczeństwa, progresywną do pewnego stopnia ekonomią, prawdopodobnie bez gierkowskiej gigantomanii. Tak kształtowała się wizja przynajmniej wiosną 1981 roku podczas narady sekretariatu KC z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich, kiedy to jeszcze pod przewodnictwem S. Kani

rozważano możliwość zbrojnego najazdu na społeczeństwo/po raz pierwszy i ostatni w tak szerokim gronie/. Kilka dni później doc. Rańko, wówczas starszy inspektor KC komentując zamiar policyjnej pacyfikacji "Solidarności" wyznawał beztroško: "weźmiemy hołotę za pysk, kogo trzeba będzie rozstrzelamy, kogo trzeba skończymy w pokazowych procesach politycznych, a potem damy hołocie źreć, żeby siedziało cicho". Tak zapewne i dziś wygląda obrazek z wysokości lotu WRONy. Pokorny, odkarmiony luddek, gdzieś na marginesie spokojnie, intelektualne ruchy dysydenckie, tolerowane w roli wentyla bezpieczeństwa i całkowicie spenetrowane przez bezpiekę. Powoli wyciągająca się z bagna ekonomia, kto wie - może nawet stopniowa likwidacja jaskrawych absurdów gospodarczych, trochę z Kadarą, trochę z Honeckera, a całość ściśle kontrolowana systemem nakazowo-rozdzielczym, choć może do obecnych warunków bardziej adekwatnym wydaje się termin - rozkazowo-wydzielczy. Jest w obrazku miejsce na normalizację z zachodem, załagodzenie z Moskwą, luz w odsetkach i rogatywkę. Nawet Rakowski znów miałby szansę na liberała. Ale jest oczywiste, że konflikt ze społeczeństwem, chwilowo tylko zamaskowany, narastałby aż w końcu raz jeszcze zamknął bramy gdańskiej stoczni.

Natomiast tzw. przeciętny Polak myśli o porozumieniu narodowym, jako o powrocie do sytuacji sprzed wojny. Jawnie działająca, choć bardziej samoograniczająca się "Solidarność" - bo tzw. przeciętny Polak jest w gruncie rzeczy bardzo umiarkowanym realistą. Zapewnienie poczucia egalitaryzmu - bo tzw. przeciętny Polak uczulony jest i wrażliwy na sprawiedliwość społeczną, a jej, w powszechnym odczuciu wyrazem byłoby /wciąż/ ukaranie i publiczne napiętnowanie winowajców epoki gierkowskiej. Tzw. przeciętny Polak domaga się całkowitej abolicji dla więźniów politycznych, choćby cienia świadomości pewnej podmiotowości Polski w stosunkach z Sowietami, większej otwartości na świat. Wizja taka, mimo że dalece niekompletna, bo nie sposób przecież zestandaryzować i w kilku liniijkach opisać wolę całego narodu, odzwierciedla jednak pewien stan świadomości społecznej. Niestety, odnosi się wrażliwie, że ludzie, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność kierowania walką podziemną, reprezentują podobny punkt widzenia. "Solidarność" - legalna opozycja związkowa - wywalczona w jakiejś niedalekiej aczkolwiek trudnej do sprecyzowania przyszłości, ma być panaceum na wszystkie bolączki i trudności schorowanego Kraju. Lecz takie widzenie celów walki podziemnej przesądza o jej nieskuteczności i niemoż-

liwości urzeczywistnienia jakichkolwiek trwałych zmian na lepsze. Walka o "Solidarność" jedynie jest tak samo bezskuteczna, jak działania Jaruzelskiego i jego WRON. Tyle, że WRON niezdolna jest do wypracowania jakiegokolwiek, rozsądnego programu politycznego w ogóle i nie poza ofertą pałki i kłamstwa nie leży w zasięgu jej możliwości. Natomiast podziemie, w obecnym stadium rozwoju, ma do stracenia niewiele, a do wygrania wszystko. Jeden tylko warunek - trzeba całkowicie odrzucić, ukształtowane przez prawie cztery dziesięć lat władzy komunistycznej, schematy myślenia o Polsce. Trzeba przewyciężyć psychozę małości i bezsilności. Trzeba przełamać barierę strachu przed konsekwencjami myślenia kategoriami politycznymi - to znaczy kategoriami celów, treści i metod. To znaczy kategoriami zwycięzcy!

Podziemie w Polsce 1983 jest swoistym fenomenem. Powołane niekwestionowaną wolą ludu i przez jego zdecydowaną większość popierane, cieszące się niewątpliwą, aczkolwiek raczej wyrażaną sympatią polityków wolnego świata, przez bez mała półtora roku działalności nie zdobyło się na stworzenie docelowego programu politycznego, nie policzyło armii swoich bojowców, nie stworzyło mocnych struktur konspiracyjnych, nie zaistniało formalnie jako fakt w teatrze polityki międzynarodowej, a jednak nadal istnieje i nic, Bogu dzięki, nie zapowiada jego rychłego upadku, przeciwnie nawet. Ale już to zdrowy rozsądek jedy nie, podpowiada, że na dłuższą metę, prowadzona obecnymi metodami walka nie ma szans powodzenia.

A to dlatego, że:

- I. Do dziś nie zostało jednoznacznie i do końca sprecyzowane o co się walczy.
- II. Do dziś nie zostały podjęte kroki prowadzące do umiędzynarodowienia sprawy polskiej, utworzenia światowego ruchu wyzwolitego.

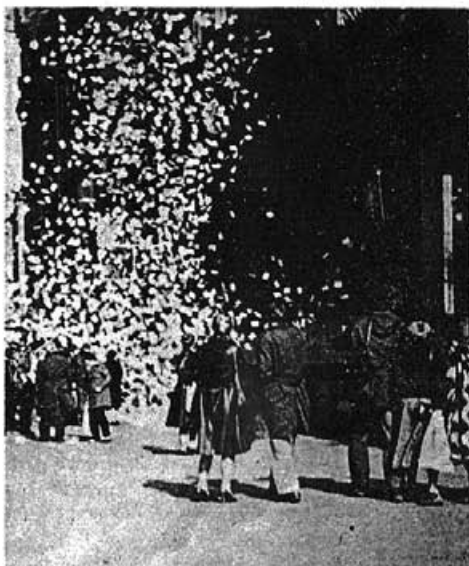
I. PROGRAM.

Wbrew publikowanym gdzieś niedawno opiniiom- program polityczny Polskiego Państwa Podziemnego nie istnieje. Nie wypracowali go obecni liderzy podziemia, nie wypracowali wybitni przedstawiciele opozycji demokratycznej, czyli ci, od których, ze względu na doświadczenie i rozległą wiedzę, opracowania takiego należało by oczekiwać. Program nie powstał /i nic dziwnego/ w żadnym z ugrupowań emigracji politycznej. W stanie na dzień dzisiejszy, kierunki walki podziemnej określa się jako dążenie do budowy samorządnego, demokratycznego społeczeństwa, gdzie w domyśle gwarantem demokracji i samorządności jest "Solidarność". Czteropunktowe oświadczenie TKK, które, podkreśliłmy, nie jest prog-

ramem, a tylko wyszczególnieniem proponowanych metod walki, wysuwa, jako ostateczny i najskuteczniejszy argument strajk generalny. Dziecięca to naiwność czy polityczna ślepota? Gdyby nawet strajk generalny /zakładając, że TKK zdolna jest go wywołać i przeprowadzić/ okazał się dostatecznie silną bronią, by odwrócić sytuację posierpniową, to kto przy zdrowych zmysłach gotów jest raz jeszcze podpisywać umowy społeczne z PZPR? Wracamy wtedy do punktu wyjścia. Nikt rozsądny nie zareczy przeciw, że ta sama PZPR, czy WRON, czy bezpośrednio armia czerwona nie ogłosi nowej wojny. Jaki jest sens raz jeszcze zaczynać od Sierpnia'80? W tym właśnie momencie trzeba odrzucić schematy. Wiadza komunistyczna niezdolna jest do dobro wolnego ustąpienia z zajmowanych przez siebie pozycji, sprzecza się to z jej naturą. Dziś komuniści okupują w Polsce Polaków i ustąpią tylko przed zorganizowaną siłą, a bronić się będą do końca. Innymi słowy - władzę komunistyczną można tylko obalić, a nie wy dyskutować jej odejście. Dalej - prostą konsekwencją obalenia jednej władzy jest powstanie konieczności objęcia rządów przez inną, zaś całość kształt działań mających na celu przejęcie, utrzymanie i sprawowanie władzy, mądrzy ludzie, od wieków, nazywają polityką. Czyli program polityczny to program walki o władzę i takim programem Podziemie Polskie'83 nie dysponuje. Nie dysponuje, nie z braku możliwości jego stworzenia, nie z braku motywacji, a z braku wyobraźni politycznej. Z powodu samozawężania horyzontów myśli wyzwoleńczej przez tkwienie w schematach, zamknięcie się w geopolitycznym więzieniu fałszywie rozumianych realiów nazywanych "powojenne status quo".

Częścią każdego spójnego programu, obok jasnego i precyzyjnego sformułowania celów musi być nakreślenie gamy środków i metod ich realizacji. Środki muszą być adekwatne do celów i kontrmetod przeciwnika. Generalnie - we wszystkich publikacjach w kraju i na wolności poważniejszych oświadczeniach, podziemie odżegnuje się od jakichkolwiek działań natury militarnej, a już na pewno od zbrojnego terroru. Stosownie, nie tędy droga, aliści warto na marginesie zaznaczyć konieczność zabezpieczenia wszelkimi możliwymi środkami wolności i ochrony osobistej najcisłszego kierownictwa Państwa Podziemnego, gdy powstanie. W swoim marcowym eseju, który w całości jest rozwinięciem myśli zawartej w tytule, dr Mianowicz pisze o powszechnym, politycznym ruchu oporu. I tylko tak można dziś myśleć o Polsce. Idea Polski niepodległej jest utopijna li tylko w naszych myślach. Łatwiej jest zmienić ustroj państwa niż schematy rozumowania ce-

lowo kształtowane przez komunistów. Nie wiele, o metodach walki podziemnej, można dopowiedzieć do wyśmienitego tekstu Mianowicza. Chyba tylko oparcie programu o rzetelną analizę sytuacji. Podziemie sprawia czasem wrażenie harcerskiej partyzantki,



a działanie oparte być musi na ciągłych studiach stanu państwa, społeczeństwa, władzy i, nie bójmy się tego powiedzieć, koniunktury międzynarodowej. Podziemne biuro studiów może mieć do dyspozycji specjalistów - socjologów, psychologów, politologów i innych, których potencjał intelektualny stanowić będzie jeden z najsilniejszych atutów walki. Wystarczy przypomnieć zespół skupiony wokół Konwersatorium DiP. Istnieją ośrodki sowietologii w Stanach - trzeba to wykorzystać. Wynajdować najczulsze miejsca komunistów i uderzać w nie. Znaleźć najsilniejsze cechy grupowe Polaków i w stosunku do nich modyfikować metodę, co jak na razie udaje się tylko Kościółowi.

Polityka Prymasa Józefa kard. Glempa, tak typycznie nie raz błędna, w zamyśle strategicznym stanowi najjaśniejszą kartę całej smutnej historii wojny. Możliwie jak najprostszą, konsekwentną i bardzo ryzykowną. Nic zatem dziwnego, że nierozumiana, atakowana często, nieraz wręcz impertynencją, żeby nie powiedzieć po chamsku. A plan Kościoła, oparty na założeniach oczywistych jest w swej prostocie genialny. O toż w czasie pomiędzy pierwszą pielgrzymką do Polski Ojca Świętego a wybuchem wojny jaruzelskiej, zaszło najistotniejsze wydarzenie w politycznej historii drugiej połowy XX stulecia - powstała "Solidar-

ność". Stanowiło to druzgocącą porażkę ko-
munizmu sowieckiego, początek jego końca.
W Polsce dokonał się przewrót w sposobach
myślenia, swego rodzaju "Stalingrad" świa-
domości społecznej. "Solidarność" była
pierwszym dowodem na możliwość obalenia
komunizmu. Związek między wizytą Papieża
a powstaniem "Solidarności" jest oczywi-
sty. Było przeto dla Kościoła oczywiste,
że w pewnym momencie stanu wojennego, po-
nowna wizyta Jana Pawła II w Polsce, sta-
nie się konieczna dla podtrzymania i zwie-
lokrotnienia energii i woli walki. Wizyta,
jeżeli dojdzie do skutku, będzie drugim
"Stalingradem" sił podziemia. Tak chyba
myślał mądry Polski Kościół i wyraźnie ak-
ceptował niemyślny polski Papież. Do ur-
zeczywistnienia pielgrzymki konsekwent-
nie zmierzała cała polityka Kościoła, bo
kd. Glomp jest przecież praktykującym ka-
tolikiem, który wierzy, że zastępca i re-
prezentant Pana Boga na Ziemi potrafi do-
konać w Polsce cudu. Wierzymy razem.

Natomiast komuniści, choć w oparciu o
ateistyczny aparat analizy marksowskiej,
doszli do tych samych wniosków i zrobili
co mogli, by do wizyty nie dopuścić lub
przynajmniej istotnie ją opóźnić. W tej
sytuacji każde słowo krytyki pod adresem
Episkopatu, wypowiedziane w niezależnej
publicystyce polskiej wybitnie komunistom
pomagało. Nie zgadzają się z Episkopatem
nie jest nawet grzechem powszednim. Poma-
gać Sowietom okupować naród polski w jego
własnym kraju jest grzechem zdrady, po-
 pierwsze, a wyrazem ślepoty i głupoty, po
drugie.

II. UMIEDZYNARODOWIENIE SPRAWY POLSKIEJ.

Emigracja traktowana jest przez krajo-
wych działaczy opozycyjnych, jak wstydlia-
wa choroba. Kolejny schemat, kolejne nara-
dowe nieporozumienie - zawsze gdzieś tam
w głębi serca, otwarta współpraca z zacho-
dem, obojętne polskim, czy nie, wywołuje
jakieś opory. Bo to CIA, bo to "koszenie
zielonych na amerykańskich polach", bo to
na służbie u imperialisty. Lecz przy naj-
lepszym programie, przy najlepszych for-
mach jego realizacji i z najlepszymi ludź-
mi podziemie nie wygra, jeżeli nie zjed-
noczy swoich działań z działaniami emigra-
cji. Zdanie to jest, zresztą, niekoheren-
tne. Program nie przewidujący takiego
zjednoczenia i nie określający roli emig-
racji byłby programem ewidentnie złym.

Spróbujemy nakreślić następującą propo-
zycję. W czas jakiś po wizycie w kraju Oj-
ca Świętego ukazują się jednocześnie dwa
dokumenty. Pierwszy - oświadczenie prezy-
denta Rzeczypospolitej Polskiej Edwarda
Raczyńskiego o powołaniu do życia jednolitej
tej polskiej organizacji wyzwolenczej, pro-

wadzącej działalność w okupowanym kraju i
w warunkach emigracyjnych. Drugi - progra-
mowy manifest polityczny Rządu Rzeczypos-
politej Polskiej podpisany przez jego pre-
miera Lecha Wałęsę.

Realizacja tej propozycji, zdajemy so-
bie sprawę trudną, nie jest niemożliwa.
Skoro każdy w kraju wie, że z PZPR prowa-
dzić rozmów nie ma sensu, to podziemie bę-
dzie szeroko przez społeczeństwo zrozumia-
ne, kiedy ogłosi nielegalnym rząd warszaw-
ski. Trzeba zakwestionować legalność Sej-
mu, wszystkich oficjalnych organów peereł-
owskiej administracji, a w jej miejsce og-
łosić legalną inną władzę państwową. Taka
legalna władza istnieje i trzeba to Pola-
kom wytłumaczyć, trzeba ich do tego prze-
konać.



W możliwość tę wierzą przedstawiciele
ośrodka legalistycznego w Londynie. Zas-
tępca premiera - prof. Edward Szczepanik
pisze w organie rządu - miesięczniku
Rzeczypospolita Polska "...Sprzeciw, mie-
sięcznik młodych uchodźców w Szwecji, w nu-
merze z lutego b.r. pisze słowami Tomasza
Matulki: 'Tak się szczęśliwie składa, że is-
tnieje prawowity Rząd Rzeczypospolitej
Polskiej, istnieje jej Prezydent, istnieje
jej władza, legalność której jest nie-
kwestionowana. 'Ciesz się nas te słowa, ale o-
bawę budzą sugestie, że 'ta władza powin-
na objąć kierownictwo walki podziemnej,
Rząd powinien oddać się do dyspozycji pod
ziemią.' ustanawiając w tym celu swą dele-
gaturę w Kraju. Nie może dziś być mowy o

jakimkolwiek kierowaniu działalnością w Kraju z emigracyjnego oddalenia lub o utworzeniu Delegatury Rządu R.P. w Kraju na wzór urzędu istniejącego w okresie okupacji niemieckiej. Nasze długoletnie doświadczenie uczy, że raczej powinniśmy działać równolegle, "oni" w Kraju z rolą decydującą i "my" z rolą pomocniczą,...

Pewne, rzucające się w oczy niezrozumienie spowodowane jest zapewne nieprecyzyjnym językiem artykułu lub pobieżnym tylko jego przeczytaniem bez próby analizy. Nie proponowaliśmy ośrodkowi londyńskiemu kierowania walką, a powołanie rządu zdolnego do prowadzenia światowej organizacji wyzwolenczej, istnienie której, dałoby ruchowi mandat legalności, w świetle prawa międzynarodowego. Zgadamy się z prof. Szczepanikiem - powinniśmy działać "tam i tu", tyle że razem, a nie podzielić na "my i oni". Taki właśnie pogląd wyrażaliśmy w lutym Sprzeczniwie lecz, być może, ostrożność sformułowań spowodowała jego niewłaściwe zrozumienie.

Powiedzmy zatem wyraźnie i po raz ostatni. Oczekujemy od władz Rzeczypospolitej Polskiej działań natury dyplomatycznej dążących do uznania rządu legalnego i zerwania przez wolny świat stosunków z rządem warszawskim. Wprowadzenia problemu Polski do krwioobrotu życia politycznego, do ONZ, do spraw Świata.

Osoba Wałęsy jest na czele rządu tak samo konieczna, jak oczywista. Czy kto tego chce, czy nie jest on na całym świecie symbolem sprzeciwu gnębionych przez komunizm ludzi. W kategoriach politycznych unia personalna społeczeństwa niezależnego w Kraju z legalną polską władzą przesądza o zupełnie innym wymiarze ruchu, zmienia faktycznie polityczną mapę Europy. W trakcie pisania tego rzykułu padały pytania - dlaczego Wałęsa. Oczywiście, może objąć tę funkcję każdy inny czołowy działacz krajowy, jednak zdaniem autora niniejszego, Wałęsa najlepiej się do tej roli nadaje. Wydaje się, iż w sytuacji, gdy dwa czołowe stanowiska w organizacji wyzwolenczej, obejmą Wałęsa oraz obdarzony wybitną osobowością, wielkiego formatu czołowiek i polityk, jakim jest obecny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej - Edward Raczyński, to ruch niejako automatycznie uwiarygodni się zarówno w opini przywódców, jak i zwykłych zjadaczy chleba w całym świecie.

Trzeba więc znaleźć środki i możliwości, by doprowadzić do spotkania Wałęsy z czołowymi działaczami emigracji. Trzeba znaleźć środki i argumenty, by przekonać wszystkich w Kraju i poza nim, że to czego nam w tej chwili najbardziej brakuje to formalnie zjednoczona, strukturalnie jed-

nolita, polska organizacja wyzwolencza, której kierownictwo polityczne dysponuje prerogatywami władzy państwowej.

Emigracja ma możliwość docierania do wszystkich struktur i form życia w wolnych krajach. Przedstawicielstwa rządu prowadzić winny pracę w sferze dyplomatycznej, partie polityczne przekonywać będą swoje partie bratnie. Szczególną rolę odegrać winny zagraniczne agendy "Solidarności" - pozyskanie rzeczywistej przychylności związków zawodowych może stać się połową sukcesu. Zachodnie związki zawodowe to potęga, to wyborcy, z opinii których muszą się liczyć kandydaci na premierów i prezydentów. Leży w zakresie naszych możliwości, tak kształtować opinię związkowców, by głosowali na tego polityka, który w swoim programie wyborczym zawarł możliwość uznania nielegalności rządu warszawskiego. Jest to oczywiście pewien skrót myślowy mający na celu prezentację skali emigracyjnych możliwości.

Jeszcze narzekamy na nieszczerłość zachodnich intencji. Poważni, zdawać by się mogło, ludzie piszą z oburzeniem, że administracja Reagana traktowała od początku Polskę, jako pionek przetargowy na politycznej szachownicy. Przecież to dziecina da. Żyjemy w świecie kolosów i pionków; dlaczego Reagan miałby traktować Polskę, jako jeden ze stanów USA? Poza tym, skoro historia skazała nas na taką rolę, to lepiej być pionkiem po amerykańskiej, a nie po sowieckiej stronie szachownicy. Poza tym, sposób grania polskim pionkiem, w dużej mierze zależy od nas samych. Jak wyglądałyby te "szachy", gdyby w optyce prezydenta Stanów Zjednoczonych: znalazłaby się ambasada PRL, a obok ambasady polska z czterema milionami popierających ją, dobre zorganizowanych polnijskich wyborców?

Taki obraz świata przygotowywać musimy na każdym kroku. Szanse istnieją ale każda postawa minimalistyczna, każde równanie planu w dół to budowanie z mydła.

Może narodzić się obawa, iż alternatywę sformułowanej tu wizji tworzy możliwość kolejnego rozbioru Polski wymienne z wybuchem trzeciej /ostatniej chyba/ wojny. Być może, ale w naszej sytuacji alternatywa nie istnieje, bo nie istnieje wybór. Decyzje podjęto za nas, i nie podjął ich, jakby zdawać się mogło Jaruzelski, a zapadły dużo wcześniej - w Jajcie. Dziś - albo wygramy i odsuniemy na długo widmo wojny, albo poprzestaniemy na do nikąd prowadzących programach minimalistycznych, skarlejemy w partykularyzmach, zaprzepaścimy kolejną, kto wie czy nie ostatnią szansę.

Tomasz Matulka

Oslo - Göteborg, maj 1983.

Jedną z metod wyniszczania narodu polskiego w czasie okupacji było rozpijanie ludności. Cel tego był oczywisty - człowiek żyjący na co dzień w oparach alkoholu nie stanowi wielkiego niebezpieczeństwa dla okupujących, łatwo go zmusić do posłuszeństwa / groźba choćby racjonowaniem trunków/ i łatwiej go zbyć się go na stałe, chociażby poprzez osłabienie się odporności organizmu na choroby.

300 mld... na alkohol

Jerzy Boruta

Powojenni "władcy" Polski również nie zapomnieli o roli alkoholu w rządzeniu narodem. Wprawdzie brak dowodów na świadome rozpijanie narodu - ba, w czasie 38 lat ich rządów mieliśmy do czynienia z regularnie powracającymi kampaniami antyalkoholowymi, ale podstawowa zasada systemu komunistycznego - odbieranie ludziom prawa do inicjatywy i angażowania się zgodnie ze swoimi pragnieniami - jest stałym czynnikiem frustracji, na którą ponad 4 miliony ludzi w Polsce zna tylko jedno lekarstwo - alkohol. Aby przekonać się o rozmiarach alkoholizmu w kraju nie potrzeba zaglądać do statystyk. Wystarczy zajrzeć do baru czy restauracji w którymkolwiek miasteczku. Od rana trwa wiadoła konsumpcja. To samo dzieje się w miejscach pracy, nawet w szkołach. "Murarski po niedzielałek" wszedł na stałe do naszego języka. Pobłażliwa polityka państwa wobec problemu alkoholizmu w Polsce, pomimo oczywistych strat jakie ponosi gospodarka krajowa, ma swoje uzasadnienie w sytuacji, w jakiej znajduje się klika rządząca. Jest ona całkowicie świadoma niechęci większości narodu do rządów i systemu jakie sprzedawał nam w 1945 roku nasz wschodni sąsiad. Stąd też, kierując się starą rzymską zasadą - panem et circensibus - chleba i igrzyska, stara się kierować narodem zapewniając mu chleb /czytaj: wódkę/ i igrzyska, które w warunkach życia PRL sprowadzają się do walki o przeżycie /przezwanie w kolejkach/każdego następnego dnia. Narodem doprowadzonym do stanu wycieńczenia, pozbawionym nie tylko perspektyw na poprawę, ale nawet marzeń o niej, topiącym swoje żale i smutki w kieliszku łatwiej jest kierować i rządzić niż narodem świadomym swoich praw i roli w świecie. Zasadę tę potwierdza sytuacja w "Kraju produkcyjnego komunizmu", gdzie problem alkoholizmu jest ponad wszystko inny niż u nas, no ale tam, jak twierdzą w tajemniczy sposób, już od dawna pije się szklankami - kieliszkami "nie znając"...

Dowodów na świadome wykorzystywanie alkoholu jako czynnika ułatwiającego rządzenie narodem można by znaleźć wiele. Najbardziej chyba spektakularnym przykładem było przywiezienie do bram stoczni w sierpniu 1980 transportu wódki/przelanej do butelek po wodzie mineralnej/ licząc na niewagę kontroli robotników. Zakaz sprzedaży alkoholu wydany przez Komitet Strajkowy na Wybrzeżu świadczy dobitnie o zrozumieniu przez robotników "antyalkoholowej" polityki rządu.

Niedawne "wronie manewry" spełniły na dłużej zapotrzebowanie narodu na "igrzyska". W tym czasie nie żałowano wódki wojsku i milicji, a od niedawna uznano sytuację za wystarczającą "znormalizowaną" aby kontynuować rozbrajanie narodu za pomocą alkoholu. Równocześnie jednak zgodnie z wszelkimi zasadami dwulicowości tak znanymi z innych dziedzin życia, 26 października 1982 Sejm PRL uchwalił ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Wchodzi ona w życie 13 maja 1983 i w związku z tym w prasie polskiej rozpoczęła się kolejna kampania antyalkoholowa. Czytając uważnie artykuły na ten temat nie sposób oprzeć się przerażeniu! Do czego oni doprowadzili ten naród! Każdego dnia dwa miliony Polaków jest nietrzeźwych, a około miliona to alkoholicy wymagający leczenia.



20% wypadków przy pracy spowodowanych jest nadużyciem alkoholu. 20% wypadków drogowych ma za przyczynę stan nietrzeźwości. W ciągu 1982 roku, a był to rok zwiększonej kontroli ze względu na stan wojenny, dokonano około 150 tys. przestępstw pod wpływem alkoholu - co stanowiło 21% ogółu. Dane powyższe pochodzą ze "Sztandaru Młodych" /17. III/ który trudno posadzać o przesadę. Do tych przerażających liczb dochodzi jeszcze półtora miliona /! / dzieci urodzonych w rodzinach alkoholików wykazujące wady fizyczne i umysłowe. "Sztandar Młodych" wspomina również o "korzyściach" /cudzożyłach mój JB - gazeta całkiem na serio pisze o korzyściach dla państwa, zapominając, że wmyślił teorię państwa to wszyscy obywatele kraju /miano wicie dochód dla państwa ze sprzedaży alkoholu wyniósł w 1982 roku 230 mld zł.

"Trybuna Ludu" z 25.V. rozpoczyna artykuł o ustawie antyalkoholowej stwierdzeniem że statystyczny Polak wypił w roku 1982 6,4l, tyle samo co w 1981 i o 1,7l mniej niż w 80. Spadek ten wynika wg gazety "przede wszystkim z wprowadzenia reglamentacji", ale przeciw reglamentacji dotyczy roku 1982. Skąd więc spadek w 1981? A może był on rezultatem zmiany sytuacji społeczno - politycznej w kraju, braku frustracji, o której wspominał w wstępie? Wydaje mi się to wiec mniej niż oczywiste, a "Trybuna Ludu" przychodzi mi z pomocą donosząc w dalszym ciągu artykułu: "... w 1982 roku, w porównaniu do poprzedniego, wzrosła/.../aż o 47% liczba osób, które stawiały się do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywały alkohol w czasie jej wykonywania". Oznacza to wzrost prawie o połowę, pomimo rygorów stanu wojennego. Więcej argumentów nie potrzeba. Dzięki ci "Trybuna Ludu" za tę chyba niezaplanowaną szczerść. Sprawa jest oczywista. Gdy pracownicy nie identyfikują się z zakładem pracy, gdy nie widzą konkretnych zysków ja kie przynosi ich trud, nie mają wpływu na stosunki panujące w miejscu pracy, gdy ciężko jest związać koniec z końcem, to tym ja twiej znaleźć chwilę zapomnienia w upojeniu alkoholowym, które choć na chwilę pozwala nie myśleć o beznadziejności dnia codziennego. Do jakiego zwyrodnienia doszło w tej dziedzinie niech świadczy choćby pro pozycja "...wprowadzenia we wszystkich zakładach pracy depozytów, do których odda wany będzie, na czas pracy, przyniesiony alkohol". Powyższe problemy są przedmiotem prac Komisji do Walki z Alkoholizmem przy Radzie Ministrów, która ma opracować dwa dzieścia!/ / aktów wykonawczych. Wymyślono wprowadzenie nowego przedsięwzięcia mono polizującego dystrybucję alkoholu w sklepach i zakładach gastronomicznych. Kłopot jednak jak odebrać prawo dystrybucji placówkom spółdzielczym, które dotychczas też się nią zajmowały. Oto zmartwienie godne rządu Jaruzelskiego! Związki zawodowe to potrafią rozwiązać bez mrugnięcia oka, ale prawo sprzedaży alkoholu - to już problem. Oprócz przerażającej statystyki, głosów bezdennej głupoty i gazetowego wymądrzania się znaleźć można głosy prawdy. Jednym z nich jest ulotka krążąca w podziemi "Ape lujemy o 300 miliardów". Wynika z niej, że w roku 1983, na skutek podwyżki cen, zyski ze sprzedaży alkoholu przekroczyły 300 mld. Kupując wódkę wspomaga się pośrednio rząd WRONy dając mu pieniądze na opłacanie SB, ZOMO i innych sprzedawczyków. Z kolei powstrzymując się od kupna alkoholu można wydatnie zmniejszyć WRONi budżet, a pieniądze te przeznaczyć na fundusz samopomocy społecznej. Ulotka zaleca również rozpowszechnianie idei bojkotu sklepów monopolu

wych. Być może ekonomista miałby zastrzeżenie co do skuteczności w/w argumentów. Idea jednak wydaje się być przednia i chyba najprędzej przemawiająca do młodego pokolenia. Zasadniczy cel tej akcji jest dla każdego oczywisty. Podkreśla go jeszcze os tatnie zdanie ulotki: " Nie pozostawajmy biernymi obserwatorami bezpośredniego zagrożenia biologicznych i materialnych podstaw bytu narodowego". W 38 lat po wojnie, w walce z rodzimym okupantem, problem biologicznego przetrwania narodu jest nadal aktualny!

Jerzy Boruta

Asza

SOLIDARNOŚĆ

beźmiennym internowanym w grudniu 81

Zachciało się wolności
Zachciało się słowa które z łopotem
rozpostarło się biało-czerwone
z ust do ust

Zachciało się prawdy
Szalonymi ulicami ruszyły dzieci
starcy
dorosli

z dłońmi w dłoniach
ze skrzydłem pieśni
z tramwajami fabrykami z Polską
na ramionach
Płakali odświętnie

Zachciało się owoców zakazanych
Zachciało się całego drzewa
Rozwarzy się usta dorosłych
dzieci
starców
Rozprawiali o smaku chleba
o pracowitych palcach
o ziemi tak własnej
jak skóra na utrudzonym karku

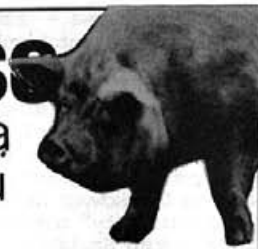
Zasnęli ze światłem obietnicy
pod powiekami
A na uśpionych nadleciała nocą
zdrada
W ciemnych okularach W rękawiczkach
Zachrzęściła mundurem
Wyszczeryła uzbrojone zęby

Pobladły twarze dorosłych
starców
dzieci
W opustoszałym niebie stoi na straży
czerwona gwiazda
Zachciało się wolności?
Zachciało się prawdy?
Milejąc po polsku
sączy się znowu w ziemię
oflarna nienawiść

mięso

przyczyną niepokoju

A. ŚWIEYKOWSKI



KILKA OSTATNICH NUMERÓW DZIENNIKA LUDOWEGO WIELE UWAGI POSWIĘCA SPRAWOM MIĘSA. "SZWINDEL MIĘSEM" CZY TEŻ "MARNUJĄ SIĘ TYSIĄCE TON MIĘSA" - TO TYLKO PRZYKŁADY TYTUŁÓW.

Zawarte w artykułach treści wskazują, że temat ten podsunęto redakcjom centralnie i zapewne znajdzie na swoje odbicie także i w innych gazetach.

Tak się akurat składa, że od paru dni leży na moim biurku tekst mówiący również o mięsie. Jest to sporządzony w kraju, krążący w odpisach, maszynopis. Jego tytuł brzmi: "Produkcja i spożycie mięsa".*/

Nie wiem na ile opracowanie to przyczyniło się do rozpoczęcia, nazwijmy to, akcji mięsnej w prasie reżimowej. Istotnym jednak wydaje się, iż zawarte w treści tego maszynopisu informacje, przygotowane są przez fachowców, ludzi zorientowanych w temacie i dlatego mogą być nawet niebezpieczne dla rządzących krajem decydentów. Autorzy krajowego opracowania udowadniają że przeliczając tylko zbiory zbóż i ziemniaków przeznaczone na pasze treściwe, okazuje się, iż nie więcej jak połowę ich produkcji zużyto by na wyprodukowanie podawanych przez roczniki statystyczne ilości mięsa. Wynika stąd, że przyczyną obecnego kryzysu mięsnego nie należy szukać wyłączenia w barierze paszowej. Do takiego wniosku dochodzi zresztą w swoich rozważaniach wielu publicystów krajowych. Lansowana, do tej pory, przez władze teza, że spadek produkcji pasz i ograniczenie ich importu stanowią podstawowe źródło mięsnych braków na rynku, a co za tym idzie istnieje potrzeba utrzymania reżimentacji mięsa - nie wytrzymuje krytyki.

Spadek cen zboża na wolnym rynku, wzrost zainteresowania hodowlą prosiąt, to kolejne dowody na to, że z paszami nie było i nie jest aż tak źle. Samo życie wytrąca władzy argument, który w jakimś sensie jej sprzyja i mógł stanowić usprawiedliwienie dla realizowanej polityki cenowej dotyczącej produktów rolnych.

Należy też zwrócić uwagę i na to, że zastośowane przez Zachód restrykcje gospodarcze ostatecznie nie są aż tak groźne, na jakie wyglądają w oficjalnej ocenie partyjnej wierchuszki. Wszystkie gazety kra-

jowe podają, że w roku ubiegłym importowano do Polski pięć milionów ton zbóż i pasz. Przy całkowitym niemal zlikwidowaniu ferm drobiu i ograniczeniu tuczu trzody chlewnej w większości budynków należących do Spółdzielni Kółek Rolniczych i niektórych pegeerów, z powodzeniem można przyjąć, iż pięć milionów ton powinno wystarczyć na zaopatrzenie chłopów indywidualnych w pasze w ilościach odpowiadających poziomowi 1981 roku. Stała się jednak rzecz niezwykle dziwna. Ubiegłoroczny import zbóż i pasz był mniejszy o dwa miliony ton w stosunku do 1981 roku, kiedy to każdy chłop mógł nabyć po osiemdziesiąt kilogramów pasz treściwych na tucznika. W roku ubiegłym praktycznie było to w ogóle niemożliwe.

Trzeba więc jeszcze raz wyraźnie zapytać: Skoro kury nie zjadły paszy, skoro zboże z importu nie trafiło do chłopskich zagrod, skoro nie zmarnowano go w fermach kółek rolniczych i ograniczono straty, zmniejszono zużycie importowanych pasz w pegeerach i spółdzielniach produkcyjnych, to gdzie do diabła zniknęła ta pasza?! Co się stało z importowanym zbożem?

W dodatku - jeśli wierzyć oficjalnym statystykom - pogłowie trzody chlewnej, w porównaniu z rokiem 1981, spadło o ponad milion sztuk; a więc obecnie powinno być ponad milion świńskich ryjów mniej do wykarmienia.

Takich i podobnych wątpliwości jest znacząco więcej. Coraz częściej pada pytanie - co jest z mięsem? Być może właśnie dlatego wszczęto zbiorowy lament o marnotrawstwie mięsa i aferach towarzyszących przetwórstwu. Tyle tylko, że omawiane przez prasę straty w całym okresie produkcji - nym mają wynosić niewiele ponad pięćdziesiąt tysięcy ton mięsa. Jest to oczywiście ilość znaczna, ale wcale nie tłumaczyca olbrzymiej luki jaka powstaje przy sporządzeniu bilansu ilości krajowych i importowanych pasz oraz ilości ujawnianych przez roczniki statystyczne produktów i przetworów mięsnych dostępnych na rynku. Wspomniany Dziennik Ludowy twierdzi, że wystarczy zapewnić potrzebne środki transportu i udoskonalić organizację procesów produkcyjnych, by powstające straty wylądowały. Owszem, zgoda. Tylko dlaczego przemilcza fakt, że nad organizacją procesów przetwórczych, nad sprawnym funkcjonowaniem gospodarki - dodajmy: sprawnym i zgodnym z założeniami wielkiego Lenina - czuwa olbrzymi aparat partyjnych pasażerów społecznych począwszy od biura politycznego, a na sekretarzu gminnym skończywszy. I to do nich należy kierować te wszystkie sugestie i apele.

*/ Fragmenty tego opracowania drukujemy w GŁOSIE PODZIEMIA.

TADEUSZ POLANOWSKI

buntowniczy ród

Puszkina

AUTOR BORYSA GODUNOWA NIEZBYT KOJARZY NAM SIĘ DZISIAJ Z BUNTOWNICZOŚCIĄ, CHOĆ FAKTEM JEST, ŻE TĘ WŁASNIE SZTUKĘ PISZAŁ NA ZESŁANIU A UKOŃCZYŁ - TRZEBA TRAFU - W PRZEDDZIEŃ POWSTANIA DEKABRYSTÓW.



Nie bez kozery więc włożył Borysowi w usta te słowa /niby to pod adresem swego bojar skiego przodka, który intrygował przeciw Godunowowi, na rzecz Dymitra Samozwarcia/: - Już mi nad miarę obrzydł ten buntowniczy ród Puszkina!

Czy ludzi się, że rozbroi tą historyczną aluzją swego władcę i cenzora, samego Mikołaja I? Car "aluzję poniał", ale na opublikowanie tragedii przystał dopiero w pięć lat po jej napisaniu - w 1830r. Wstępu na scenę nie udało się Borysowi zdobyć wcześniej niż w 1870.

W roku 1982 aluzji znowu było za wiele. Największym od lat skandalem teatralnym Moskwy jest zdjęcie z afisza, pod koniec ubiegłego roku, puszkinińskiego Borysa Godunowa, i to w słynnym z nowoczesności teatrze "na Tagance". Za sprawą buntowniczego Puszkina cały teatr zatrząsł się w posadach. W każdym razie zagrożone są posady dyrektorskie, w tym czołowego reżysera Ljubimowa, który nieraz już zasłużył sobie na nieładną Kremla. Głównym kamieniem obrazy stała się ponoć końcowa scena, a zwłaszcza oszczędna kwestia sztuki. Przypomnijmy pokrótce: jest rok 1605, wdowa po carze Borysie i jego nieletnie dzieci siedzą na Kremlu pod strażą, pod ich oknami gromadzi się wrogi tłum, wzywający już na cześć Samozwarcia. Chytrzy bojarzy uprzedzają zamiary moskiewskiego ludu: zza murów słychać tylko głośnie i rozpaczliwe kobiece krzyki. Na ganku zjawia się bojar Mosalski:

"Ludu! Maria Godunowa i syn jej Teodor otuli się jadem. Widzieliśmy ich zwłoki. Lud w przerażeniu milczy.

- Czemu to milczycie? Wołajcie: Niech żyje car Dymitr Iwanowicz!

Lud trwa w milczeniu."

/cytat i wszystkie pozostałe w przekładzie Seweryna Pollaka, Dzieła wybrane, t.IV/

Nie dość, że ten szczebólny tryb sukcesji zaktualizował się w aurze walk o spadek po Leonidzie /choć zza murów Kremla nie dochodzą już żadne krzyki/. Reżyser kazał jeszcze tę ostatnią kwestię wygłaszać aktorowi,

który grał Godunowa - rzucał on te słowa publiczności już rozcharakteryzowany, w normalnym ubraniu.

Czy można się dziwić moskiewskim cenzorom? Ich śmiałej, pryncypialnej decyzji należy przyklasnąć tym gorzej, im wikliwiej czyta się tę niebłagonadiożną sztukę. Służę kilkanaście przykładami, gdzie ucho moje - wytrawne w Dejmkowych Dziadach, łączy "burnyje apłodishmenty" moskwičan. Oto jak sobie folguje w domu Szujskiego bojar Puszkina, buntowniczy przodek poety:

"Co z tego, że dziś nie ma jawnych straceń i że na krwawym palu Jezusowi już nie śpiewamy publicznie kanonów, że nas nie palą na placu, że car już swoim berłem nie podgarnia węgli? Nędznego życia czujemy zawsze pewni? Co dzień niezłaska każdego z nas czeka, więzienie, Sybir, kaptur lub kajdany, a tam, w pustkowiach stryczek lub śmierć z głodu."

A czy nie mógłby liczyć na oklaski Jeniec, który tak m.in. odpowiada Samozwarcowi na pytanie "Jak tam w Moskwie?"

"...Lochy przepiełnione.

Jeśli trzech ludzi spotka się na placu, to między nimi niechybnie szpieg krąży, a miłośnicy car sam w wolnej chwili donosiciela bada. Zatem biedny łatwo napytać sobie, lepiej milczeć,"

Któż w Rosji nie zna tych słów na pamięć? Albo tej rady Szujskiego, udzielonej jednemu z gorętszych książków:

"Teraz nie czas już pamiętać, radzę coś niecoś czasem zapominać."

Te repliki mają zapewne swoje wiekowe tradycje brawek, a przynajmniej szmerków, jak u Lachów owe - "Nasz naród jak lawa..."

Ale sytuacja aktualna przyprawia klasyków nowymi aluzjami. Cenzorom moskiewskim muszą się podobać rozsiane tu i ówdzie w tekście przycinki wobec Lachów, którzy - co tu ukrywać - mieszały się wówczas na całego do wewnętrznych spraw Rosji. Za to cenzorzy byłby może zakłopotani wesołością na widok wni, kiedy Borys przekazuje Szujskiemu: "Posłuchaj, książę: masz przedsięwziąć środki, by się od Litwy Rosja odgrodziła murem rogatki, aby żywa dusza nie przekroczyła granicy, by zajęć nie przebiegł do nas z Polski, aby kruk z Krakowa nie przyleciał."

Dla wrony zrobiono by jednak wyjątek!

TADEUSZ POLANOWSKI POLONEZ
WIERSZE I FRASZKI NA LINIE
1980-1982

Distributed by

T. Polanowski, Selmedalsvägen 35,
146 55 Hägersten, Sweden. Tel. 08/97 74 62

ankieta

p.saw-
-icki

NA PRZEKORMIE PAZDZIERNIKA I LISTOPADA UBIEGŁEGO ROKU, A WIĘC W DZIESIĘĆ MIESIĘCY PO WPROWADZENIU STANU WOJENNEGO, PRZEPROWADZONY ZOSTAŁ W TRÓJMIESIĘCIE SONDAŻ OPINII PUBLICZNEJ,

Jego inicjatorami byli naukowcy związani bezpośrednio z SOLIDARNOSCIĄ, zaś wśród tych, którzy odpowiadali na pytania ankiety znaleźli się tak zwolennicy jak i przeciwnicy Niezależnego Związku Zawodowego. Sondaż dotyczył spraw kluczowych dla obecnej sytuacji w kraju, takich na przykład jak ocena poczynań władzy po blisko roku dyktatorskich rządów, stosunek ankietowanych do Kościoła czy do SOLIDARNOSCI.

Na 86 osób, które udzieliły odpowiedzi, osiemnaście opowiedziało się za stanem wojennym, a więc około jedna piąta.

Przeprowadzony na Wybrzeżu sondaż nie jest co prawda ankietą reprezentatywną dla całego społeczeństwa. Pozwala jednak na wyciągnięcie ciekawych wniosków i poczynienia interesujących obserwacji. W poniższych uwagach chcę się ograniczyć do przedstawienia poglądów ludzi opowiadających się za stanem wojennym. Na początku uwaga ogólna: wśród zwolenników wprowadzenia stanu wojennego trudno dopatrzeć się objawów propagandowego zac zadzenia tak częstego w czasach stalinowskich. Przeciwnie, w ich wypowiedziach widać sceptycyzm i zaskakującą nieraz trzeźwość, a także nieukrywany krytycyzm w stosunku do obecnej władzy, krytycyzm w wielu przypadkach nie mniej - szy niż ten z jakim można spotkać się wśród przeciwników stanu wojennego.

... A paczemu
nierozstrzelan Puszkina ?
/z Majakowskiego/

Nierozstrzelany i wciąż wicherzy!
No cóż, poeta nienajfichszy.
Gdy wziął na warsztat Godunowa,
Dramat w tak groźne obrósł słowa,
Że przez dziesiątki lat cenzorzy
Przepuścić go nie byli skorzy.

Lecz w końcu wyszedł na scenę Borys
Za carów. Dziś - systemu to rys -
Zdjęty z afisza na Tagance.
W łbach mieszać jakimś Samozwańcem ?
Na wsiakiej słuczaj zatkąć mu ryj !
Nakazał samozwaniec Jurij.

Łud trwa w milczeniu. Przerażenie
Głos mu odbiera. Nie na scenie.

TADEUSZ POLANOWSKI

Przejdźmy jednak do paru charakterystycznych wypowiedzi z ankiety.

Zwolennicy stanu wojennego podkreślają, że był on potrzebny, bo zahamował kryzys instytucji państwowych, zmniejszył przestępczość, zapewnił bezpieczeństwo. Jak stwierdza jedna z pytanymi kobiet, przedtem nie można było wyjść o zmroku na ulicę.

Zarazem jednak większość ankietowanych wyraża daleko wątpliwości, czy sposób w jaki wprowadzono stan wojenny był właściwy, wskazuje na duże koszty i wielkie straty gospodarcze oraz jednoznacznie potępia represje, prześladowania i zwalnianie z pracy, nie mówiąc już o ekscesach służb bezpieczeństwa. Uderzające jest przy tym, że ci którzy uznali wprowadzenie stanu wojennego za konieczność, dalsze perspektywy całego kraju widzą w czarnych kolorach mimo, że są przede wszystkim oficerami zwolennikami obecnej ekipy rządowej. Na pytanie o dalszy rozwój sytuacji padają odpowiedzi głęboko pesymistyczne, niewiele mające wspólnego z tezami oficjalnymi:

"Na lata osiemdziesiąte nic nie jestem w stanie przewidzieć. Można spodziewać się konfliktu zbrojnego, może dojść do wojny. Rosja za dużo mówi o pokoju, to jest symptomatyczne. W roku przyszłym zmian nie będzie. Będzie gorzej. Zaczną się zsyki choćby na budowę rurociągu."

A oto inne wypowiedzi:

"Będzie wybuch i stan wojenny nie zostanie zniesiony. Będą ludzie kaperować różnymi sposobami do związków zawodowych. Przeczuwam w latach osiemdziesiątych wojnę."

"Nie będzie żadnych wydarzeń. Będzie bierny opór społeczeństwa. W przyszłym roku zmiana rządu i ewentualnie coś zacznie się od nowa. A w perspektywie lat osiemdziesiątych dalsze cofanie się."

I jeszcze wypowiedź członka PZPR:

"Do końca roku zmieni się na gorsze gospodarka i polityka. W przyszłym roku nic się nie poprawi. I jeżeli później krew się nie poleje, to też nie będzie lepiej."

Pesymizm tych wypowiedzi nie tylko nie pokrywa się z oficjalnymi zapewnieniami, że kryzys jest już właściwie przezwyciężony, ale wydaje się w gruncie rzeczy głębszy, niż niewiara w możliwość zmian na lepsze, jaką niekiedy można odnaleźć u niektórych działaczy SOLIDARNOSCI.

Wytłumaczenie takiej postawy nie wydaje się specjalnie trudne. Zwolennicy stanu wojennego to ludzie, którzy z takich, czy innych względów zrezygnowali z własnego zaangażowania zdając się niejako na władzę. Po roku jej rządów okazało się jednak, że lęki jakie mieli przed 13 grudnia nie zmniejszyły się, a przeciwnie zostały spotęgowane. Pod rządami wojskowych kryzys

nie został bowiem opanowany i jak się zda je, nabrał charakteru chronicznego. Z wypowiedzi tej grupy ankietowanych wynika, że do obecnej władzy nie mają nawet cienia zaufania i każde jej potknięcie przyjmą bez żalu, a nawet z pewnego rodzaju po-nurą satysfakcją - o ile naturalnie potknięcie to nie będzie się wiązało z zagrożeniem ich własnej pozycji.

Ustawa delegalizująca SOLIDARNOŚĆ, przez niektórych zwolenników stanu wojennego, zo stała przyjęta z satysfakcją. U wielu jed-nak wywołała wątpliwości i sprzeciw:

"Raczej niesłuszna, bawią się jak dzieci. Raz uchwalili, raz cofają. Całkowicie nie słuszna i nieuzasadniona. Rozwiązać zwią-zki zawodowe mogą tylko związkowcy."

Na pytanie kogo reprezentował sejm zatwierdzając ustawę delegalizującą związki zawo-dowe, wśród osób, które uznały ustawę za słuszną i uzasadnioną, tylko jedna odpo-wiedziała, że sejm reprezentował ogół. We wszystkich innych wypowiedziach sugerowa-no, że sejm reprezentował partię, WRON, siebie samego albo Moskwę.



Tylko jeden spośród ankietowanych zwolen-ników stanu wojennego uważał, że nie ist-nienie problem związków zawodowych - robot-nikom wystarczają ponoć komisje socjalne; resztę reguluje partia. Większość jednak była za szukaniem jakiejś formuły kompromisowej. W jednej z odpowiedzi natomiast padła recepta jakiej nie powstydziliby się prasa podziemna: bojkotować nowe związki i bojkotować osoby, które do nich wstępują. Pytając o przyczyny rozwiązania SOLIDAR-NOŚCI, uzyskano pojedyncze odpowiedzi pań-stwowotwórcze, stwierdzające, że SOLIDAR-

NOŚĆ sięgała po władzę, działała destabili-zująco na gospodarkę i w ogóle zanadto się rozpanoszyła. Obok tych opinii wystę-pują jednak oceny bardziej realistyczne - wyrażane niekiedy dosadnie:

"Przyczyną główną delegalizacji był obrzy-dliwy strach partii przed utratą kontroli nad społeczeństwem."

W wypowiedziach dotyczących działalności Niezależnego Związku przeważała opinia, że SOLIDARNOŚĆ za bardzo upolityczniła się, a zarzut ten kierowano zwłaszcza do przy-wódców Związku. Nie dbała też /"S"/ dosta-tecznie o sprawy związkowe. Postępowała zbyt ryzykownie i zbyt wiele chciała na-rasz, podczas gdy należało iść krok po kro-ku. Taki jest ton większości wypowiedzi dotyczących tej kwestii, co - w grupie zwolenników stanu wojennego - jest zrozumi-aniem. Prawdziwe czy rzekome błędy SOLI-DARNOŚCI tłumaczyć mają bowiem ich popar-cie dla rządów wojskowych. A jednak

i wśród tych ocen wyczuwa się nieraz jak-by próbę obrony SOLIDARNOŚCI przed ofic-jalnymi zarzutami formułowanymi w środ-kach masowego przekazu. Jeden z responden-tów twierdzi nawet:

"Byli przegrani niezależnie od tego co ro-bili. Tylko powstanie!"

Odpowiedź co najmniej osobliwa jak na zwo-lennika stanu wojennego.

Kościół chwalałony jest w wielu wypowiedziach za postawę mediacyjną, w niektórych kryty-kowany za zbyt upolitycznienie. Często jednak stwierdza się, że od Kościoła moż-na by oczekiwać więcej, zwłaszcza w chwila-ch próby:

"Kościół w momentach trudnych chowa się za parawan wiary, a przecież jeśli przy-jął na siebie obowiązek ochrony praw ludz-i; to nie powinien dopuszczać do niejed-noznacznych sytuacji".

Przytoczone tu wypowiedzi wydały się o ty-le interesujące, że pozwalają rzucić okiem na tak zwaną drugą stronę barykady. Wśród zwolenników stanu wojennego trudno doszukać się ludzi ślepo oddanych obecnej eki-pie, a tym bardziej systemowi. Oczywiście nie są to zwolennicy SOLIDARNOŚCI, choć czasami ich postawę nie są jednoznaczne. Ich częściowe poparcie dla Niezależnego Związku Zawodowego jest zapewne natury wer-balnej. A jednak nie są to - i to w znaku mitej większości - ludzie obecnego syste-mu. Przeciwnie, w wielu wypowiedziach krytycznych w stosunku do władzy, czuje się wręcz agresję. Ład i porządek jakiego oczekiwali, nie zapanował. Rosnące z dnia na dzień rozczarowanie kieruje się ku tym którzy obiecywali spokój, a doprowadzili do wielokrotnienia napięć, pozbawiając za-razem społeczeństwo prawa do normalnego życia.

po co ta zaczepka?

A.CICHECKI

Londyński DZIENNIK POLSKI przedrukował artykuł ze SPRZECIWU. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie opatrzył go następującym komentarzem:

"Ukazujący się w Göteborgu periodyk nowych uchodźców z Polski "Sprzeciw" za miesiąc artykuł Aleksandra Świejkowskiego pt. "Fałszywy optymizm". Artykuł jest charakterystyczny dla młodych ludzi z Polski, którzy się znaleźli na Zachodzie. Nagle widzą nacalnie jak system zwany "kapitalistycznym" nieskończone gorące nad marksistowskim. Oto ów artykuł w skrócie:..." /DP-10.V.83/

Dalej drukowany jest bez istotnych zmian tekst artykułu. Redakcja uważała więc, że treści w nim zawarte warte są przekazania czytelnikom DZIENNIKA. Z podobnych założeń wychodziliśmy i my. Artykuł nie miał charakteru ogłaszania światu odkrytych przez nas prawd. Często poruszamy temat głupoty i bezsensu "najlepszego z systemów", bo to jest także powodem naszego sprzeciwu. Nie zobaczyliśmy tego TU na Zachodzie, lecz żyliśmy TAM wystarczająco długo, by praktycznie doświadczyć "dobrodziejstw" komunizmu. Różnice życia w obu systemach znany z autopsji - odczuliśmy ją NA SOBIE i to daje nam niezaprzeczalne prawo do pisania na ten temat. Inaczej lepiej byłoby pozostać przy przedrukach.

Jeżeli w tej chwili nie jesteśmy w Kraju razem z naszymi braćmi i przyjaciółmi walczącymi na co dzień z barbarzyństwem - to nie dla wyższości systemu zachodniego i łańtwiejszego w nim życia. Jesteśmy tu by kontynuować naszą pracę, by wykorzystać do maksimum możliwości, jakie daje przebywanie z tej strony muru dla przyszłości Polski. Wierzyliśmy i nadal wierzymy, że luździom żyjącym na emigracji od lat bliskie są te same ideały. Po co więc ta zaczepka? Po co cynizm? Jakże uzasadnienie na ten miesiąc mieszk pobłażania? Nasze chęci i energia są naszym kapitałem. Niewiele więcej posiadamy. Nie należy jednak tego lekceważyć, bo ileż można zdziałać, gdyby się połączyło z doświadczeniem i możliwościami innych. Czy nie lepiej więc przyjąć naszą wyciągniętą rękę, niepodpisany Panie Redaktorze DZIENNIKA, niż bezsensownym słowem podważać chyba tylko własną pozycję i zaufanie czytelników. Przykro, a jednak czekamy wciąż na od powiedź.

Przy okazji:

Na tej samej stronie znajdujemy też artykuł pt. "KGB ograbia dysydentów" sąsiadujący z

przyciągającymi wzrok anonsami o wysyłce do Polski pieniędzy i samochodów bez cła. Czyżby nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że miast pieniędzy wysłanych, w Polsce dostaje się kwitki zwane bonami PeKaO, i że faktycznie dokonano już za nie zakupu przy wpłacie, a dają one jedynie możliwość wyboru towaru? Samochody bez cła, to oczywiście ci wozy z Pewexu. Tak więc obok artykułu o okradaniu dysydentów rosyjskich z pieniędzy przysyłanych z Zachodu wielkimi literami zachęca się do wspomagania dewizami innych złodziei okradających Polaków.

książki
książki
książki

Sprzeciw

poleca:



Stanisław Jerzy Lec spotkał się kiedyś z zarzutem pełnej pretensji czytelniczk: "Żeby rozumieć pana 'Myśli' trzeba by bardzo odczytać". Mistrz odparł krótko: "Owszem". Podobna myśl przychodzi do głowy, kiedy otwiera się tomik Tadeusza Polanowskiego zatytułowany "Polonez na linie". Nie znaczy to, że czytelnik nieprzygotowany, z irytacją odłoży książeczkę na półkę. Po prostu - jednym w pełni, innych mniej nieco, cieszyć będą fraszki Polanowskiego.

Przy całej zasobności polskiego języka, trudno znaleźć właściwe przymiotniki, by pisać tę mini-recenzję. Najkrócej - wyśmienita satyra polityczna. Bogactwo myśli, bogactwo tematu, mądry, ostro szukający pointy dowcip, a co do tego bardzo ważne - dowcip aktualny.

Fenomen eksplozji satyry politycznej w powojennej Polsce, nie ma chyba odpowiednika w całej, lżejszej twórczości światowej. Żart obiegowy, tzw. "kawał polityczny" stał się u nas najbardziej dynamiczną i żywą formą "twórczości ludowej", a społeczne zapotrzebowanie rosło stale. Jak grzyby po deszczu powstawały kabarety i teatryki studenckie. Przyszły czas, gdy niektórzy satyrycy - Groński, Pietrzak, Kaczmarek, Laskowik i inni, byli w powszechnym odczuciu, ostatnimi wyraziicielami nieskrepowanego dowcipu, nieraz frywolnie, nieraz ze stańczykowskim zamysleniem opowiadającego o bolączkach chorującego kraju. Wśród tych twórców, Polanowski, niewątpliwie, utrzymuje się w ścisłej czołówce. /tm/

APEL DO ORGANIZACJI DEMOKRATYCZNYCH WOLNEGO SWIATA

Latem 1980 roku - dzięki powszechnej solidarności i determinacji - wsparci przez cały naród stocznicy, musieli brutalną dotąd władzę do ustępstw.

Powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy SOLIDARNOSC, tworzyli się i inne niezależne struktury społeczne. Jednak 15 miesięcy działalności SOLIDARNOSCI dowiodło, że dla funkcjonowania totalitarnej władzy komunistycznej niezbędny jest całkowity monopol na wszystkie formy życia społecznego. Okazała się ona zdolna jedynie do taktycznego kompromisu. W momencie całkowitego rozpadu politycznego, władza nazywająca siebie "ludową", sięgnęła po drastyczny środek - ślepo zdyscyplinowany aparat wojskowy i milicyjny, bazujący na starannie dobranym elemencie kryminalnym. Nie cofnęła się przed mordem politycznym, nakażąc aparatowi "bezpieczeństwa" bezwzględność i masowe represje. Jednak mimo więzień, braku środków do życia, karnych kompanii wojskowych i procesów politycznych, naród walczy w podziemiu nie pozwalając wciągnąć się w terrorizm polityczny.

Walka jest trudna i dramatyczna. O jej wynikach zadecyduje siła moralna narodu i jego odporność.

Jednak poparcie moralne i polityczne społeczeństw demokratycznych jest dziś - bardziej niż kiedykolwiek - potrzebne. Niezbędna jest też pomoc materialna dla przetrwania tysięcy represjonowanych i ich rodzin, dla przetrwania najbardziej ofiarnych i odważnych.

Społeczeństwo polskie oczekuje zdecydowanych protestów przeciw łamaniu praw człowieka, przeciw mordom i procesom politycznym, publicznego potępienia antynarodowej junty.

Społeczeństwo polskie oczekuje poparcia dla swoich żądań o uwolnienie więźniów politycznych i przywrócenia Niezależnego Związku Zawodowego.

Społeczeństwo polskie domaga się prawa do niepodległego bytu.

Walka trwa w środku Europy. Polacy walczą nie tylko o swoje interesy.

_____ SIERPIEN'80 _____

GUTLEUTSTR. 15 KSIĘGARNIA SŁOWIAŃSKA
D-6000 FRANKFURT/M. **DIALOG**
KSIĘGARNIA PROWADZI WYSYŁKOWĄ SPRZEDAŻ KSIĄZEK WYDAWANYCH NA EMIGRACJI I W KRAJU,
KATALOG WYSYŁANY JEST BEZPŁATNIE.

W przyjęciu wydanym na cześć goszczącej w Szwecji angielskiej pary królewskiej, uczestniczył przedstawiciel Rządu Rzeczypospolitej Polski na Skandynawię - minister Wiesław Patek.

Na przyjęciu tym sporo uwagi poświęcono sprawom walczącej Polski, a księżę Filip, odszukawszy ministra Patka wśród tłumy gości, prowadził z nim dłuższą rozmowę, wykazując duże zainteresowanie i zrozumienie naszych problemów.

STUDIA W USA

Biuro Informacyjne "Solidarności" w Szwecji informuje o możliwości udzielenia wszechstronnej pomocy studentom polskim pragnącym kontynuować naukę i zamieszkać na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Osoby, które zdecydują się kontynuować studia w USA będą miały zapewnione bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie, zwrot kosztów nauki języka angielskiego oraz stypendia. Po zdaniu egzaminu językowego z wynikiem pozytywnym będą mogły zapisać się na uczelnie i kontynuować naukę na kierunku przerwany w Polsce lub, jeżeli okazałoby się to niemożliwe, na innym dowolnie przez siebie wybranym.

Osoby zainteresowane studiami powinny jak najszybciej skontaktować się listownie z Biurem Informacyjnym "Solidarności" w Szwecji. List powinien zawierać życiorys oraz dokładny adres i numer telefonu osoby zainteresowanej.

Podajemy adres - Solidarity Information Office in Sweden, Västmannagatan 9 III, 111 24 Stockholm, Sweden. Numery telefonów - 08/21 25 16 lub 08/21 55 07.

EDITIONS

spotkania

PIOTR JEGLINSKI

64 AV JEAN MOULIN 75014 PARIS

REEDYCJE PUBLIKACJI NIEZALEZNEGO PISMA MŁODYCH KATOLIKÓW "SPOTKANIA", KSIĄŻKI O TEMATYCE HISTORYCZNEJ, RELIGIJNEJ, KULTURALNEJ I SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ WYDAWANE OD SIĘDMIU LAT - POZA CENZURĄ W KRAKOWIE, LUBLINIE I WARSZAWIE. KATALOG WYSYŁANY JEST BEZPŁATNIE.

CZYTELNIKÓW POSIADAJĄCYCH INFORMACJE NA TEMAT STOWARZYSZENIA "GRUNWALD" ORAZ KOMUNISTYCZNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ /KZMP/ PROSIMY O SKONTAKTOWANIE SIĘ Z NAMI - Redakcja.



Wiadomości pochodzą z podziemnej Prasy Krajowej

W bieżącym roku zaczęto wprowadzać do szpitali w Trójmieście kilkusobowe grupy milicyjne. Składają się one przeważnie z emerytowanych funkcjonariuszy MO, którzy wyrazili chęć dorabiania sobie na walce z "reakcją". Mogą przeprowadzać rewizje pomieszczeń i osobiste. Siedzą na portierni, sprawdzają biurka, oglądają ściany i maszyny do pisania. Obserwują lekarzy. W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym pełni taką służbę piętnastu emerytowanych milicjanów. Zostali oni zatrudnieni na pół etatu. Na Srebrzysku pracuje ich trzech, są także w szpitalu miejskim w Gdyni.

Zastępca członka KC, Tadeusz Bawarski, pracownik wydziału remontów grupy kotłowej elektrowni BEŁCHATÓW, został złapany na kradzieży blachy ocynkowanej. Fakt drobny, ale war to czasem uświadomić sobie, że w gronie wielkich złodziei rządzących PRL od 38-miu lat, są też i mali złodziejaskowie.

Luksusowy dom wczasowy "Tatry" u wylotu Doliny Białego, z powrotem przeszedł na własność KC PZPR. Dwa lata temu został on wywalczony przez SOLIDARNOŚĆ na ośrodek dla dzieci specjalnej troski. Decyzję tę jednak po cichu uchylono. "Tatry" nie są jeszcze wprawdzie ukończone, ale już teraz zainstalowano tam specjalne kable telekomunikacyjne, które umożliwiają bezpośrednią łączność telefoniczną z Moskwą. Większość wyposażenia domu, to sprzęt importowany z Francji, Szwecji i RFN.

Dziwne rzeczy dzieją się w Ludowym Wojsku. Po rewelacjach o nowej formie internowania w drodze powołania do wojska i odosobnienia w obozach o specjalnym reżimie, doszła do nas wiadomość o tajemniczych zniknięciach żołnierzy pełniących czynną służbę wojskową. Matka jednego z żołnierzy pełniącego służbę na Śląsku, nie mając od dłuższego czasu wiadomości od syna, wybrała się do jego jedno stki. Nikt tam nie chciał z nią rozmawiać. Skierowano ją do jakiegoś kapitana, który wyjął skorowidz alfabetyczny znacznych rozmiarów i po znalezieniu nazwiska syna oświadczył jej krótko, że ten zniknął takiego, a takiego dnia i wojsko nie wie, co się z nim dzieje. Żadne z dalszych pytań zrozpaczonej matki nie doczekało się sensownej odpowiedzi. "Szukamy", "badamy" i na pocieszenie: "nie on jeden".

Czyżby niejasne pogłoski o udziale innych wojsk Paktu Warszawskiego w bratniej walce o pokój światowy w Afganistanie miały jakąś podstawę? Ponieważ był to jedyny sygnał w tej sprawie, prosimy o wiadomości kanałami związkowymi, czy ktoś nie wie o podobnych przypadkach. Los tych żołnierzy nie może pozostać niewyjaśniony.

Towarzysz Sułkowski, odpowiedzialny za bezpieczeństwo sekretarza Łódzkiego komitetu PZPR, Tadeusza Czechowicza, podjął trud studiów na I roku ekonomii UŁ. Przyjęto go na uczelnię bez egzaminu wstępnego. Zaliczenia zdobywa bez uczęszczania na zajęcia i zdawania ko lokwiów. Obiecujący student nie zdał jeszcze żadnego egzaminu, ale to tylko z powodu nawału go rylch zajęć.

Niemal wszystkie zakłady FSO oklejane są na lepkami różnej wielkości przedstawiającymi karykatury wronich prominentów bądź też są wymierzone przeciwko partyjnym związkom zawodowym i innym wronim organizacjom. Nalepki te oraz odezwy widoczne są wszędzie. Żywcich jest różny; bywa, że plakacik wisi kilka dni zanim nie zostanie "podżabany" przez wronę. Ostatnio zewnętrzne szyby Odlewni oklejono "Urbanem" i "uszami" z napisem "Rząd się sam wyżywi". W Spawalni i Zakładzie nr 3 na miejsce "zdziobanych" nalepiane są natychmiast nowe plakietki. Ludzie zastanawiają się kiedy wronie stępi się dziób od tego ciągłego dziobania i drapania. Do najgorliwszych "dziobaczy" należy niewątpliwie kierowniczka administracji, towarzysza Barbara Stoczeńska, która otrzymała od pracowników pierwsze ostrzeżenie. Wojna plakatowa też jest formą walki z reżimem.

/Kronika Małopolska nr26/

KONSTANTY
ILDEFONS

GAŁCZYŃSKI

Polska

NOSIMY CIĘ W SWYCH SERCACH, WYBLAKLI POECI,
GLUPCY, WŁÓCZĘGI, BŁAZNY, ŚCIERKI KAWIARNIANE;
TWÓJ BLASK OŚLEPIAJĄCY JAKO SŁOŃCE ŚWIECI,
W PIERSIACH NAM SIĘ ŁOPOCZESZ STŁUMIONYM ORKANEM.

ALE MY, GŁOŚNE PAWIE, PYSZĄŁKI ODĘTE,
NIECNA ZGRAJA AKTORÓW, HAŁASTRA WYRODNA,
KNEBLUJEMY JAK ŁOTRY TWOJE USTA ŚWIĘTE
I SPYCHAMY CIĘ NA DNO, BO JESTEŚ... NIEMODNA.

ALE JA WIEM, ŻE PRZYJDZIESZ, MUSISZ PRZYJŚĆ, SKRZYDLATA,
PIERSI NASZE ROZEDRZESZ GROMOWYM WOŁANIEM,
SERC MILIONEM ZATARGASZ, POSADAMI ŚWIATA !...
POECI, JA ZWIASTUJĘ DRUGIE ZMARTWYCHWSTANIE !

W PROCH ULICZNY RUNIEMY, JAK BOGI GLINIANE,
TWÓJ PIORUNOWY PŁOMIEN ŚLEPIA NAM WYPALI,
TWOJE IMIĘ OGNISTYM BĘDZIE HURAGANEM!
ALE NIE DLA NAS BĘDZIE, BO MYŚMY ZA MAŁI.